

TYGODNIK ILUSTROWANY

# STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

== WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ ==

**PARDUBICE — POLONIA 2:0 i 5:3****Gross (Polonia) wybiegiem likwiduje niebezpieczny atak gości**





Moment wręczania pałeczki w biegu sztafetowym klubów angielskich

## SZEROKO CZY WĄSKO?

Organizacje sportowe już od dłuższego czasu domagają się opieki i poparcia dla sportu od Państwa i od władz samorządowych. Stusne to że wszech miar życzenie dało powód do pewnego nieporozumienia, w które, jeśli wierzyć krakowskiemu pismu sportowemu, dali się wciągnąć niektórzy posłowie sejmowi. Pismo wspomniane od dłuższego już czasu prowadzi kampanję za ustawodawstwem sportowym. Nieporozumienie polega na tem, że ustawodawstwo wszędzie dotyczy wychowania fizycznego rozumianego bardzo szeroko a więc razem ze sportem. Jest to bowiem naturalne, że na opiekę publiczną zasługują tylko te formy życia sportowego, które, dobrze służąc interesom moralności obywatelskiej, nie stanowią dla nikogo źródła dochodów i spekulacji.

Na tę słuszną drogę wkroczyły nasze ministerstwa zainteresowane w sprawie wychowania młodzieży i sporządzony przez nie projekt ustawy stawia zadania szeroko, mówi o całym wychowaniu fizycznym, a nie tylko o sporcie, przyczem jednak i specjalne interesy sportowe, jak widać z tekstu, będą zabezpieczone.

Projekt dotyczy poza wychowaniem fizycznym i przysposobienia wojskowego.

Odezwno się już w prasie, że część projektu omawiająca przysposobienie wojskowe została potraktowana szczegółowiej niż część pierwsza poświęcona wychowaniu fizycznemu, i że wskutek tej dysproporcji zewnętrznej — wydaje się przysposobienie wojskowe górować nad wychowaniem fizycznym, podczas gdy w istocie przysposobienie jest nadbudówką nad właściwym gmachem, który stanowi urobienie władz cielesnych i duchowych.

W rzeczywistości projekt nie dzieli się na wyraźne dwie części a traktuje równolegle wychowanie fizyczne z przysposobieniem wojskowym, co zapewne wytynęło ze względów praktycznych a nawet może teoretycznych.

Pod względem praktycznym obie dziedziny potrzebują tych samych form opieki społecznej: terenów, instruktorów, przywilejów dla organizacji i t. p. Pod względem teoretycznym wychowanie fizyczne jest już samo przez się do pewnego stopnia przysposobieniem wojskowym, a jedno-

ześnie w programie przysposobienia wojskowego odnajdujemy znów na pierwszym miejscu ćwiczenia, które z natury swej należą do wychowania fizycznego i do sportu odpowiednio zorientowanego ku potrzebom służby wojskowej. Obrońcom tezy „sport dla sportu” łatwo odpowiedzieć, że mają rację dopóki nie żądają pomocy od władz publicznych. Z punktu widzenia Państwa siła fizyczna posiada małą wartość o ile nie jest kierowana przez wolę i zasycana energją. A i to wszystko razem nabiera wysokiej wartości dopiero wtedy, gdy jako drogowskaz przyjmuje ideał służby obywatelskiej.

Podczas gdy gimnastyka służy do umocnienia ciała i wyrobienia uzdolnień ruchowych, podczas gdy sport ćwiczy energję, wolę, a gry sportowe rozwijają umiejętność życia w gromadzie — przysposobienie wojskowe stanowi plastyczną szkołę ofiarności jednostki dla ogółu i przez to właśnie zaokrągla system wychowawczy ujęty tak lapidarnie formułą Komisji Edukacyjnej z przed 100 z górą laty.

Jeszcze jednak trzeba dodać, że pozorna przewaga przysposobienia wojskowego nad wychowaniem fizycznym w projekcie wynika stąd, że wojsko mogło sprecyzować dokładnie już teraz swoje wymagania, podczas gdy zarządzenia, służące ogólnym celom wychowania fizycznego, wymagają rozwiązań angażujących inne już istniejące ustawy.

Z tego wynikało, że projekt formułuje nie zarządzenia a tezy; jeśli będą one przyjęte, to sposób wykonania określi rozporządzenie wykonawcze.

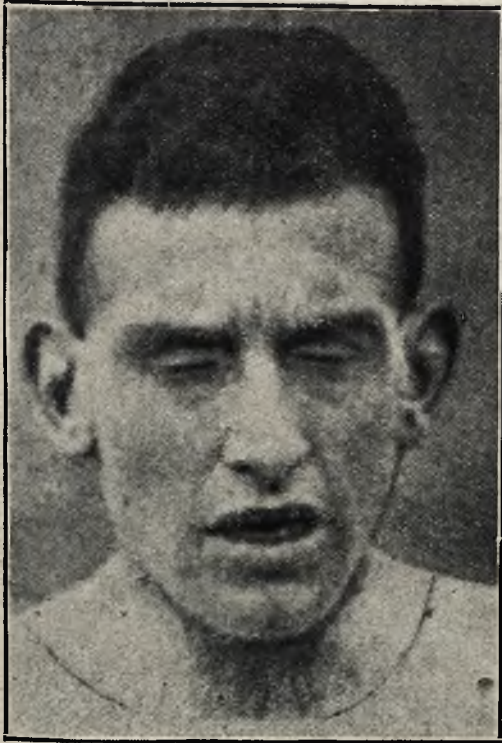
Tak ujęto np. kwestję terenów.

Artykuł 20 brzmi: „gminy miejskie obowiązane są na wezwanie władz, które oznaczy rozporządzenie wykonawcze, dostarczać placów ćwiczeń, boisk, strzelnic potrzebnych dla celów wynikających z niniejszej ustawy”.

Projekt omawia wychowanie fizyczne w szkołach i w stowarzyszeniach, nadzór lekarski nad ćwiczącymi, odznaki za pewien poziom sprawności fizycznej, kształcenie instruktorów, dostarczanie terenów, odszkodowania za uszkodzenia ciała podczas zajęć nakazanych ustawą i organizację Naczelnej Rady Wychowania Fizycznego i Przysp. Wojsk. wraz z wojewódzkimi i powiatowymi komitetami. A więc sprawę postawiono szeroko.



## O ESTETYCE WYSIŁKU



Abrahams na finiszu

Znany francuski krytyk literacki Georges de la Fouchardiére, w jednym ze swych artykułów dzieli się wrażeniem, jakie na niego wywarł Bottecchia po zwycięstwie w Tour de France:

„Widzieliście we wszystkich gazetach tę twarz, która już nie ma w sobie nic ludzkiego i oznaczona jest poniżającymi stygmatami bestjańskiego wyczerpania.

Zresztą rozpacz bezdennej starego znękanego konia wyrażają tylko jego oczy, podczas gdy cała maska ludzka odzwierciadla wzniosłość ducha, a upadek fizyczny. Istniejące Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami nie pozwoliłoby, aby furman mógł bezkarnie wymóc na swym koniu przebycie etapów takich, jakimi są etapy Tour de France.

Widzicie tę przerażającą fotografię zwycięscy? To jest ten najpiękniejszy, to jest ten premijowany!”

Twarz zmęczonego Bottecchii rzeczywiście może w niejednym niesmak wywołać i skłonić do sformułowania daleko idących zastrzeżeń.

Dziwnym jest atoli — choć się to wyda paradoksem — że wstręt odczuwa właśnie sub-

telny esteta, że nie pojmuje on potężnej estetyki wysiłku.

P. de la Fouchardiére może bezwiednie zwraca się przeciwko ideałom sportowym w ogóle, i wymierza im cios, któremu próżnoby odmówić siły, — a więc nad którym przejść milcząco do porządku dziennego nie sposób.

Hołdując wypróbowanej zasadzie strategicznej, za najsukceszniejszą obronę uznającej natarcie, na cios odpowiem, wkraczając zbrojnie na teren nieprzyjacielski.

Ars una, species mille. Podziwiamy narówni kolumnadę dorycką, zastygłą w bezruchu, w paroksyzmie ekstazy pnącą się ku niebiosom gotycką wieżą, krańcowo uproszczoną egipską piramidą i krańcowo zagmatwaną mozaiką Alhambry; narówni szacujemy piękno słonecznego nieba i rozpetanego oceanu.

Wzór absolutny, poza którym nie znajdziesz zbawienia, nie istnieje. Umarłaby przecież wtedy sztuka, nie mając poco szukać nowych dróg, sięgać po nowe zdobycze.

Marmury helleńskie są idealnym odzwierciedleniem pogody i spokoju, gdyż wszystko do najdrobniejszych szczegółów tchnie w nich harmonią pogodną i spokojną. I dlatego są cudownie piękne. Burza na morzu jest ucieleśnieniem niepokoju. Dyszy nim w chmurach tających w sobie błyskawice, w jęku wichrów, w przerażonych nawoływaniach ptaków, w nerwowych drgawkach fal; w całym tym zamieszaniu jest harmonia, jest myśl wspólna, wyrażona z maksimum nateżenia; i dlatego burza jest skończenie piękną.

Zasady estetyki i matematyczne prawa proporcji są bezwzględne i niezmiennie, natomiast na upodobania estetyczne nakłada swe piętno duch czasu. Akropolis jest płodem epoki syllogizmów, gotyk wyrósł z mistycyzmu średniowiecza. Wiek dwudziesty jest wiekiem pędu i ruchu, kosztem nadludzkiego wysiłku.

Nie nęci nas dolce farniente; nie gustujemy w mdłej kontemplacji; stoimy nie pod znakiem statyki, jak greccy, a kinetyki. Bliskie nam wymęczone postacie Michała Anioła, skręcony od bólu Chrystus El Greco. Spazmatyczne dysonanse Skrajbina rozumiemy lepiej od miłutkich menuetów Haydna, i w Laokoonie uwagę naszą przykuwa już nie bezduszną harmonia grup mięśniowych, lecz twarz potężnie wyrażająca, zniekształcona cierpieniem, tak jak twarz Bottecchii.

Forma zewnętrzna, kształt materialny zeszyły na plan drugi; chodzi nam przede wszystkim o treść duchową. Quasimodo. Człowiek śmiechu o ohydnej masce, brzydki Cyrano, są dla nas piękni, bo są piękni duchem, bo walczą i cierpią.

Atleta wyczerpany musi więc dla nas być też pięknym. Twarz jego wyraża nie bezmyślną



Tragiczna maska O. Bottecchii

żałosność zwierzęcia, upadającego pod batem, a torturę słabego ciała, którym zawładnęła nieugięta wola ludzka, duch mocny tytanicznie.

Sport, wyznawcom swoim wzbraniający zresztą zaznawania tylko względnej wartości uciech żywota doczesnego — nigdy nie sprowadzał człowieka ani do nizin wegetującego bydlęcia, ani do wyżyn wegetującego ascety.

I wysiłek sportowy — zamiłowany rzeźbiarz ciał — jeśli w krańcowych swych przejawach nieraz — na chwilę — własne dzieła zniekształca zawiścią, to poto tylko, by im przyporządkować piękną wewnętrzną, spotęgować estetykę ducha.

Duch ludzki i ręce ludzkie stwarzają czyn w pracy ciężkiej, wśród katuszy zwątpienia, w walce z naturą i z sobą, stwarzają w wysiłku tem większym, im szczytniejszym jest cel upatrzonego.

Nie mówmy więc więcej o brzydocie wysiłku, nie odwracamy się od bolesnej twarzy zwycięskiego atlety, jak nie odwrócilibyśmy się od tragicznej maski twórcy Beethovena i mdlejącego po improwizacji Mickiewicza.

Są piękne, przynoszą zaszczyt ludzkości.

Wiktor Junosza.

## OD OXFORDU DO CHICAGO NA SZLAKU KU MITYCZNEJ ÓSEMCE

Taka jest natura ludzka, że zanim puści się w podróż po dalekich krajach, lubi zaglądnąć do domu ojczystego. Zaczę więc historię zdobywania terenu w skoku wdał od rzeczy bliskich.

Z chwilą, gdy kilku już naszych zawodników przekroczyło 6.50 mtr., zamknęliśmy pierwszy rozdział historii naszego skoku wdał. Sośnicki, Nowosielski i Dobrowolski zdobyli nam kartę wstępu do grona narodów, które nie potrzebują specjalnie wstydić się swych wyników w skoku. Jeśli jednak zważymy, że 16 narodów posiada rekordy ponad 7 metrów, a z górą 30 atletów przekracza tę miarę, to dojdziemy do wniosku, że dopiero siedmiometrowy skok jest legitymacją dobrego skoczka. Do tego narazie jeszcze nam bardzo daleko. Długa i ciężka będzie nasza praca, nim będziemy mogli poszczycić się skokami, praca tem cięższa, że nie jesteśmy, jak się wydaje, specjalnie uzdolnieni do skoków.

Długie i niewdzięczne są również dzieje tych wysiłków, jakie czynili atleci, by przekroczyć siedem metrów.

Niewdzięczne, gdyż już znacznie wcześniej, zanim jeszcze powstała organizacja lek-

ko-atletyczna, znalazł się ktoś, kto dokonał tego czynu. Tradycja przekazała ów wynik z pokolenia w pokolenie, a minęło ich kilka, nim zdołano na zawodach ten nieoficjalny rekord poprawić.

Pierwszym, niekoronowanym bohaterem skoku był Ben. Hart, który w roku 1834 w Bostonie, bez wszelkich udogodnień, jakimi później stała się deska odskoczni i gwoździe na pantoflach skoczył 7.15 mtr. Wynik, który na pobocze czekał do 1891 r. Gdyby istniała podówczas jakaś organizacja lekko-atletyczna, tabela rekordów zredukowana byłaby do połowy, gdyż dwanaście następnych rekordów oficjalnych nie istniałoby.

Tymczasem pocziwy Hart z Bostonu przetrwał jedynie w pamięci ludzkiej tylko dzięki temu, że brawurowy jego wyczyn zanotowany został w annałach prasowych rodzimego miasta, zapewne nawet w rubryce „wypadki i kradzieże”.

Dzieje oficjalnego rekordu milczą o nim i rozpoczynają się dopiero w Anglii w Oxfordzie.

Pierwszy rekord był ustanowiony w 1866 r. i od tej chwili 23 razy został polepszony,

przyczem tabela zawiera nazwiska samych tylko anglosasów i irlandczyków.

Zaczęła się ta epopeja, a historia skoku wdał zasłużyć śmiało na to miano, bardzo skromnie, jak zresztą skromnym najczęściej i cichym jest początek wielu rzeczy wielkich.

W czasie dorocznych zawodów międzyuniwersyteckich Oxford-Cambridge, student z Oxford, Fitzherbt, skoczył 5.99.4 mtr., zwyciężając rywali, ku radości kolegów uniwersyteckich. Było to pierwsze ogniwo i ktoś śmiał wówczas przypuszczać, że po 60 latach ludzkość stanie przed zuchwałym zadaniem — pokonania bajecznej odległości ośmiu metrów. Narazie brakowało 0.6 cm. do 6 mtr. i dorzucenie tych milimetrów stało się najbliższym celem zawodników. Od tej chwili zawody Oxford-Cambridge były widownią ciągłego postępu i niemal każde następne przynosiły nowy rekord.

Notujemy kolejny wzrost odległości:

R. Mitchell, który sam tylko jeden potrafił trzykrotnie dostać się na tabelę rekordów w 1868 r., skacze 6.00.7 cm., a w 1870 dorzuca dalsze 8. cm. W 1871 r. tenże Mitchell i E. J. Davies, przyszły bohater skoku uzyskują 6.197 mtr.



Rok 1872 jest datą ważną w historii skoku w dal. D. J. Devies uczynił w tym roku rzecz, której ani przedtem, ani potem nikt nie potrafił dokonać, poprawił on bowiem swój wynik z roku ubiegłego o 67,5 cm. i dźwignął rekord światowy odrazu do 6,873 mtr. Jest on drugim bohaterem skoku, bowiem nikomu przedtem, ani potem, nie udało się poprawić rekordu więcej niż o 15 cm.! W dodatku 6,873 mtr. na owe czasy było wynikiem wyśmienitym.

Godzi się zaznaczyć, że Devies jest jedynym poza Mitchell'em zawodnikiem, który potrafił umieścić swe nazwisko na tabeli więcej, niż raz jeden. Rekord jego utrzymał się sześć lat. W ciągu następnych czterech lat pobito go trzykrotnie: w 1878 r. E. Badele skoczył 6,908 mtr., 1879 r. J. Eljot 6,972 mtr. i wreszcie w 1881 r. P. Dewin 6,985 mtr.

#### W 1900 roku



**A. KRAENZLEIN (USA)**  
Mistrz świata i zwycięzca w Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu

W ten sposób do siedmiu metrów brakowało zaledwie 1,5 cm.

Na przekroczenie siódemki czekano już teraz niedługo.

Rok 1883 jest rokiem triumfu, a zarazem łabędzią pieśnią Anglików. S. W. Parsons, trzeci z kolei bohater skoku, dorzuca do poprzedniego rekordu, co prawda, tylko 32 milimetry, lecz wystarczyło to do przekroczenia siedmiu metrów.

7,017 mtr. jest ostatnią angielską pozycją na tabeli rekordów. Raz tylko jeden udaje się następnie Anglikowi zbliżyć do upragnionego celu, gdy w 1893 r. C. B. Fry powtarza co do milimetra rekord światowy Rebera.

W 1888 r. prymat po raz pierwszy powędrował za ocean, gdzie z racji nieoficjalnego wyniku Harta, naogół nie przywiązywano wielkiego znaczenia do rekordów ustanowionych w Anglii. Ford skacze 7,086 mtr., a dwa lata potem Capland 7,089 mtr. Nadchodzi rok 1891. Na zawodach w Saint Louis wysuwa się na czoło skoczków C. S. Reber i osiąga 7,175 mtr. On to pierwszy po 57 latach zdołał rozprawić się z wyczynem Harta...

Zbliża się wielki moment dziejowy. Oto w roku 1896 odbywają się Igrzyska Olimpijskie.

Skok w dal nie wypadł w Atenach imponująco. Zwyciężył Amerykanin, Clark, ze skokiem 6,35 mtr.

W tymże roku Australijczyk, Roseingrave, osiąga 7,20 mtr., a w 1898 Irlandczyk Newburn, 7,32 mtr...

Na przełomie stuleci zjawia się znów nieprzeciętna, nawet wśród mistrzów, postać A. Kraenzlein'a. Nie jest on wyłącznie skoczkiem, uprawia z powodzeniem sprinty i biegi z płotkami.

Kraenzlein w roku 1899 poprawia rekord skokiem 7,429 mtr., a w roku następnym triumfuje na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu, zwyciężając stosunkowo słabym skokiem 7,185 mtr., oraz w biegu na 110 mtr. przez płotki z czasem rekordowym 15,4, i w biegu na 60 m. w 7 sek.

Pokonany przez niego Prindstein odbiera mu wprowadzić w tym samym roku rekord w skoku, dodając 7 cm., jednak pozostałe dwa jego wyczyny długo jeszcze figurowały na tabeli, a po dziś dzień uważamy Kraenzlein'a za jednego z najlepszych płotkarzy, jakich wydała ludzkość i bezwarunkowo technicznie wybiegającego daleko ponad poziom pozostałych płotkarzy z przełomowych dni dwóch ostatnich stuleci naszej ery. Sława jednak Kraenzlein'a, jako skoczka, miała przybłądnąć wobec blasku, jakim zajaśniał Irlandczyk P. O'Connor. P. O'Connor słusznie może być uważany za największą postać, jaką zanotowano w historii skoku w dal, i to czego dokonał, wybiegało znacznie ponad poziom ówczesnej sprawności ludzkiej. O'Connor nie zdobył sobie sławy na żadnych wielkich igrzyskach, nie wieńczyły jego skroni laury olimpijskie.

Mimo to jest bezwątpnie jednym z największych atletów świata i jego wyczyny obok pchnięcia kulą Ralph Rose'go i rzutu dyskiem Taipali uważane były przez długie lata za granicę ludzkiej możliwości. Żaden inny rekord nie przetrwał tak długo jak jego.

Na początku lata 1901 r. osiąga 7,543 mtr., a 5 sierpnia tegoż roku w Dublinie skacze 7,614 mtr.

Dwadzieścia lat najlepsi atleci atakowali ten jego wyczyn. Zeszedł dawno z widowni, przyszły nowe pokolenia, pięć razy odbyły się Igrzyska Olimpijskie, a O'Connor na swej wyzynie panował niezachwianie.

Długa jest lista tych wszystkich, którzy przez dwadzieścia lat atakowali rekord, uważany za granicę tego, na co zdobyć się może człowiek. Niektórym zdawało się, że już osiągnął upragniony cel. Czasami kilka centymetrów zaledwie dzieliło ich od upragnionej sławy. Jednak O'Connor trwał nadal. Igrzyska olimpijskie, te wielkie etapy rozwoju i wzrostu sportu, w dziedzinie skoku w dal, ilustrują również postęp, który jednak odbywał się wciąż poniżej granicy, nakreślonej przez wyprzedzającego swą epokę Irlandczyka.

W Saint Louis zwyciężył były rekordman świata M. Prinestein ze skokiem 7,499 mtr. W Londynie w 1908 r. „Olimpijczykiem” był F. C. Irans, również Amerykanin — 7,48 mtr. Nadeszły wreszcie Igrzyska Sztokholmskie i rekord O'Connor'a ledwo nie doczekał się swego końca: Amerykaninowi A. L. Gutterson'owi zabrakło tylko 14 milimetrów.

Mimo wojny, następuje w Ameryce dalszy rozwój skoku, coraz więcej ludzi przekracza 7 mtr.; coraz częściej rekord O'Connor'a jest zagrożony. Przychodzi wreszcie czas, gdy zdawało się, że wybiła ostatnia jego godzina. Oto przed Igrzyskami Pershinga, mającymi zastąpić dla narodów koalicji Igrzyska Olimpijskie w Berlinie, wyznaczone na 1916 rok, Amerykański murzyn Butler dochodzi do skoków ośmiometrowych. Powszechnie spodziewano się, że na Igrzyskach rekord padnie.

Tymczasem zachodzi wypadek nieoczekiwany i nieprzewidziany.

Powodowani nienawiścią rasową biali Amerykanie zamknęli Butlera na czas zawodów w ubikacji. Dzięki temu wybiegowi, Butler był unieszkodliwiony, a następnie nie utrzymał się na wyzynie swej ówczesnej formy i nie dokonał tego, do czego był zdolny.

Muśnięte jego stopą na treningu osiem metrów, trwał jako mit. Trwał również nadal rekord O'Connor'a.

Na Igrzyskach Olimpijskich w Antwerpi triumfowali Szwedzi, którzy niewiele co przed-

tem opracowali nowy, swoisty, nożycowy styl skoku. Trzech szwedów weszło do finału, a zwycięzcą został Petersohn ze stosunkowo słabym skokiem — 7,15 mtr. Wogóle triumf Szwedów mocno osłabia fakt, że konkurencja była nie nadzwyczajna i w klasyfikacji brakowało Butlera. Jednak już w następnym roku nadeszła wreszcie ostatnia chwila sędziwego rekordu. Murzyn, student Gourdin, skoczył początkowo równo 7,61 mtr., czyli o cztery milimetry mniej od O'Connor'a, a w końcu potem na zawodach w Filadelfii pobił rekord, skacząc 7,696 mtr.

W 1923 r. drugi murzyn amerykański, student Hart Hubbard, zbliżył się o dwa cm. do nowego rekordu, skacząc 7,67 mtr.

#### W 1924 roku



**LEGENDRE (USA)**  
Mistrz świata i najlepszy skoczek na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu

Konkurencja skoku w dal na Olimpiadzie Paryskiej przeszła bez większej emocji. Zwyciężył faworyt Hubbard ze skokami 7,445 mtr. mając za sobą Gourdin'a. Zato w czasie pięcioboju R. Legendre nieoczekiwanie osiąga 7,765 mtr., ustanawiając w ten sposób nowy rekord.

Wróżono Legendr'owi długie posiadanie zaszczytnego tytułu, gdyż wynik wydawał się być już bardzo wyrubowanym. Tymczasem w 1925 r. „mistrz olimpijski” Hubbard na zawodach w Chicago skoczył 7,896 mtr.

W ten sposób w 59 lat po ustanowieniu pierwszego rekordu, wynoszącego niecałe 6 mtr., ludzkość zbliżyła się już niemal namacalnie do mitycznej ósemki. Wówczas, gdy przed pół wiekiem w Oxfordzie o ośmiometrowym skoku nie myślano nawet, obecnie w Chicago zabrakło już tylko 10,4 cm. Czy osiągniemy osiem metrów i czy będzie to już kres ludzkiej możliwości?



Spójrzmy na styl skoku wdał.

Jest on bardzo nieskomplikowany. Tak, jak skakał ongiś Hart, skaczą dziś liczni skoczkowie, również osiągając grubo ponad 7 mtr. Również styl „piersiowy”, którym posługują się Gourdin, Hubbard i Legendre, nie jest czemś nowym. Stosunkowo nowsze są „nożyce” szwedzkie, lecz nie przyniosły one istotnego postępu. Sposób więc skakania nie zmienił się niemal, pozostając naturalnym, w przeciwieństwie do skoku wzwwyż, gdzie stworzyliśmy szereg skomplikowanych stylów.

Mimo niezmienności stylu skoku wdał, czynimy postępy, wbrew powszechnemu mniemaniu, które utrwaliło się przez 20 lat panowania O'Connora. że doszliśmy do granicy. Okazało się coś wręcz przeciwnego i należy przypuszczać, że, mimo całej niewiarogodności tak dalekich skoków, mityczną ósemkę osiągniemy, a jeśli tylko uda się opracować jakiś racjonalniejszy styl skoku — posuniemy wyznaczone jeszcze dalej.

Wędrowni, jakie odbył tytuł mistrza z Oxfordu poprzez liczne miasta aż do Chicago, napewno nie dobiegły jeszcze końca.

## Z NAD DUNAJU

Otwarcie sezonu z udziałem Sparty i FTC. — A może zagramy totka? — Składy drużyn na mistrzostwa. — Afera kapitana związkowego Meisla. — Ucieczka graczy do Włoch i ich powrót. — Schierl w Katowicach? — Definitywne załatwienie sprawy sędziów profesjonalistów. — Klęska Austrii w pływaniu w Pradze.

Tegoroczne otwarcie sezonu odbyło się w sposób nader zajmujący. Po raz pierwszy połączono bowiem otwarcie sezonu z poświęceniem nowego boiska, oraz z międzynarodowym turniejem. Po długich staraniach udało się kolonii czeskiej w Wiedniu, nakładem olbrzymich kosztów, wybudować własny stadion, który będzie mógł mieścić przeszło 80.000 widzów i tym sposobem ustanie ciągnąca tułaczka tego sympatycznego klubu po obcych boiskach. Na otwarcie stadionu zjechała do Wiednia pragska „Sparta” na turniej, który urządził „Slovan”, wspólnie z „Amatorami” i „Vienną”. Dwudniowe zawody tych klubów zgromadziły około 40.000 widzów, którzy już w pierwszym dniu sezonu mieli sposobność oglądać faktycznie wspaniałą grę. Pierwszy dzień turnieju przyniósł wielką niespodziankę, „Vienna” — jeden z faworytów nowego mistrzostwa — pokonana została przez Prażan 6:3. Jednak nic dziwnego, „Sparta” bowiem grała swój najlepszy od całego szeregu lat mecz w Wiedniu. Specjalnie Schaffer, który ostatnio nie osiągał swej dawnej formy, pokazał, że jest faktycznie królem futbolu. Atak przez niego kierowany, pracował jak maszyna, pomoc zaś „Sparty” jest w świecie sportowym zbyt dobrze znana, by o niej się rozpisywać. Kada był przez cały czas zawodów panem boiska, nie należy więc się dziwić, że „Vienna”, przemęczona podróżą po Polsce, nie potrafiła się odpowiednio bronić. Przemęczenie „Vienny” było tak wyraźne, że przegrała też i niedzielne zawody ze „Slovanem” 4:2, przyczem zauważyć należy, że i „Slovan” nie osiągnął jeszcze swego normalnego poziomu gry. Hlousek, bramkarz „Slovanu”, zawiódł w sobotę zupełnie i dzięki temu, udało się „Amatorom” pobić „Slovan” stosunkowo wysoko, bo aż 4:1. — „Amatorzy” są dzisiaj cieniem dawnych Amatorów i faktu tego nie zmienia nawet wynik ze „Spartą” 0:0, dzięki któremu „Amatorzy” zdobyli ostatecznie cenny puchar, ofiarowany przez poselstwo czeskie w Wiedniu.

Trochę niespodziewanym było pewne zwycięstwo FTC nad Sportklubem 3:1. Debiut Paliseka wypadł wyśmienicie, reszta drużyny przeciętnie dobra, jednak zdaje się, że Sportklub nie odegra w tegorocznym mistrzostwie wybitnej roli, nie „zakupił” bowiem nowych graczy, stary zaś zespół jest wprawdzie bardzo dobry, jednak na dzisiejsze stosunki trochę przestarzały. Z innych spotkań na specjalną uwagę zasługują zawody „Wackeru”, który wystąpił ze świeżo nabytymi graczami i jest dzisiaj groźnym przeciwnikiem dla drużyn. „Wacker” pobił „Simmering” 3:1, zaś WAC 4:3. Simmering obecnie gra bez Horvatha, który ciężko zaniemógł i leży w szpitalu. Nowe

Kto będzie nowym bohaterem skoku wdał?

Najwięcej szans mają, zdaje się, murzyni, bowiem ci co zbliżyli się do ósemki, byli czarnymi: niefortunny Butler i Hubbard. Nie jest wykluczone, że właśnie ten ostatni dostąpi zaszczytu spadnięcia po skoku na ziemię za 8 metrami.

O ile w sposób zupełnie przepisowy nie udało się dotąd nikomu osiągnąć 8 mtr., to był jednak człowiek, który potrafił skoczyć o metr z górą więcej...

8 maja 1854 roku, w czasie pijatyki w Chester, niejaki J. Howard, założył się, że skoczy dziewięć metrów. I rzeczywiście, uzbroiwszy się w dwa ciężarki po 2,26 kg. każdy, dokonał skoku 9,014 mtr. Jest to najdalszy skok, jaki znamy w dziejach nowoczesnych bez odskoczni sprężynowej i innych urządzeń sztucznych.

Pamiętajmy, że nawet Grecy skakali z ciężarkami.

J. Szyszko-Bohusz.

Cutti, Hierländer, Kalman Konrad, Wieser, Milnarik. **Slovan:** Hlosek; Reichardt, Grüner; Klepetko, Baar, Barbak; Haider, Hanel, Zdarski, Stepan, Eckl. **Vienna:** Ostricek; Blum, Reiner; Ludwig, Hofmann, Seuffert; Fischer, Bulla, Gschweidl, Uridil, Kuzel. **Wacker:** Maresch; Jellinek, Emmerling; Rappan, Resch, Brinek; Machhörndl, Haftl, Bejbl, Sziklossy, Buresch. **Sportklub:** Edi Kannhäuser; Teufel, Beer; Lowak, Wiedermann, Plank; Pammer, Wana, Vitu, Bauer.

Wielka afra kapitana związkowego Meisla, który — jak wiadomo — na własną rękę rozegrał w ciągu podróży po północy Europy szereg spotkań międzypaństwowych wbrew telegraficznemu zakazowi związku, została po przyjacielsku rozwiązana. Że afra przybrała tak wielkie rozmiary, winna jest temu prasa, która, niemając w sezonie ogórkowym tematu do pisania, zajmowała się wyłącznie tą sprawą, poświęcając jej całe szpalty. Meisl pogodził się więc ze związkiem, związek podziękował mu za trudy i za całe management i jedyny efekt całej awantury jest ten, że na przyszłość związek ma prawo rozgrywać w ciągu jednego roku tylko sześć spotkań międzypaństwowych, co zaś do dalszych gier — musi uzyskać zgodę klubów.

Jak wiadomo, kilku graczy profesjonalistów, zaciągniętych zostało przez włoskich agentów do Włoch, mimo, że mieli w Wiedniu umowy z klubami, i że pobierali swoje pensje. Naturalnie związek interweniował u odpowiednich władz sportowych włoskich, które jednak zareagowały na to jedynie ironicznym uśmiechem. Wobec tego Hugo Meisl zwrócił się do Fify, która natychmiast zainterpelowała w tej sprawie związek włoski. Efektem był powrót kilku graczy do Wiednia. Nie powrócił dotychczas jeszcze Schierl z FAC, o którym krąży pogłoski, że podpisał również kontrakt z Dianą katowicką i ta miała się ze swej strony zwrócić do związku z zapytaniem, czy gracz ten uprawniony jest do grania w Polsce. Narazie afra Schierla nie jest jeszcze wyjaśniona, a tutejsze sfery sportowe z zaciekawieniem oczekują dalszych wypadków.

Sprawa sędziów profesjonalistów po długich targach i groźbach strajku ze strony sędziów, została wreszcie rozstrzygnięta. Pierwsza liga profesjonalna zgodziła się definitywnie na prowadzenie zawodów przez następujących jedenastu sędziów: Retschury, Plhak, Kaufmann, Braun, Werner, Pressler, Komar, Grünbaum, Habereitner, Kienzl i Miess. Ci tworzą kolegium sędziów profesjonalnych, którzy pobierają wynagrodzenie w wysokości 25 szyllingów od meczu, przyczem przyjmowanie nowych sędziów nastąpić może jedynie za zgodą przynajmniej 2/3 członków ligi.

W innych dziedzinach sportu znowu zaplanował zupełny spokój. W Pradze przegrała „Austria” ostatecznie międzypaństwowe zawody pływackie z „Czecho-Słowacją” w stosunku 54:51.

Jotem.

### KLISZE I BŁONY



### DO ZDJĘĆ SPORTOWYCH

#### Zawody pływackie Hakoahu w Bielsku

Urządzone w dniu 2 sierpnia zawody międzyklubowe „Hakoahu”, na torze 100 y. w „Lasku Cygańskim” w Bielsku, dały następujące wyniki:

100 y. st. klas. panów — 1) Rittermann (Jutrzenka) 1:26,2 — 2) Soldingier.

100 y. st. klas. Juniorów: 1) Weigmann (EKS) 1:24,6 (!)

100 y. nawznak dla panów: 1) Schönfeld (Jutr.) 1:25,5 — 2) Smolka (Crac.) 1:27,6.

100 y. nawznak dla juniorów: 1) Weigmann (EKS) 1:23,7 (!) — 2) Rittermann 1:25,4.

100 y. st. klas. pań: 1) Aufrechtówna (Hak.) 1:38,9 — 2) Czaplicka (Crac.) 1:42,3 — 3) Schreiberówna 1:45,1.

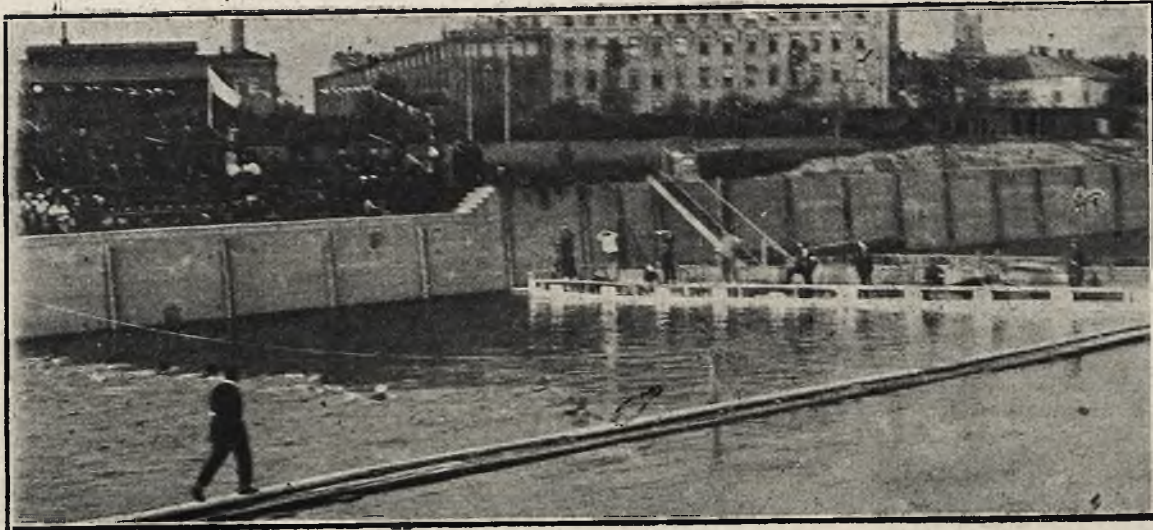
Skoki seniorów: 1) Maerz (EKS) — 2) Sieńkowski (Crac.) — 3) Brückner (Hak.).

Skoki juniorów: 1) Schwaen (EKS), 2) Danziger (Hak.).

Water-polo: Jutrzenka (Kraków) — Hakoahu (Bielsko) 6:0 (!)

Program dopełniały różne sztafety na zgola nieklasycznych dystansach (34 m.). Uderza zupełny brak w programie wyścigów w stylu dowolnym, czego w żadnym razie nie można uważać za racjonalne. Również jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego Weigmann, który już w zeszłym roku był lepszy od seniorów startując wyłącznie jako junior. I w tem trudno się dopatrzeć myśli przewodniej.





Ogólny widok zawodów w porcie praskim

## Czwarte zawody pływackie o mistrzostwo Polski

Krakowska „Jutrzenka“, dzięki największej liczbie dobrych zawodników zdobywa puchar Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Trzy lata temu widziała Warszawa pierwsze mistrzostwa pływackie, którym jednak nieobecność klubów krakowskich i śląskich odebrała charakter zawodów wszechpolskich a bieżąca woda na Wiśle odebrała niemal że wszelką wartość sportową. Przez dwa następne lata mistrzostwa rozgrywane były w pływalni parku Krakowskiego, organizowane wzorowo przez AZS. Każdy rok stwierdzał znaczny postęp tego tak zacofanego sportu. W ciągu tego jednak czasu stolica nie widziała ani jednych zawodów pływackich, któreby można było brać na serio. Dopiero w tym roku Polski Związek Pływacki, korzystając z tego, że nowowbudowany port miejski na Pradze, nie oddany jeszcze do użytku przedstawiał znakomite warunki terenowe dla zawodów, postanowił mistrzostwa państwowe urządzić w stolicy. Balonem próbnym były mistrzostwa okręgowe, które, jak to przewidywano, nie wypadły świetnie, ale które stanowiły znakomitą lekcję dla organizatorów. Mistrzostwa Polski połączone z mistrzostwami armii, co wyszło z korzyścią zarówno dla sportu cywilnego, jak i wojskowego. Pierwszy uzyskał niezwykle cenną pomoc techniczną wojskowości bez której urządzenie zawodów na tak wielką skalę byłoby nie do pomyślenia. Sport wojskowy uzyskał tę korzyść, że jego mistrzostwa nie były, jak w latach poprzednich, pozbawione wartości sportowej. Poprowadzone fachowo przez kierownictwo zawodów PZP, na wzorowym terenie (dotychczas zawsze odbywały się one na Wiśle) dały możliwość należytego ocenienia sił naszych pływaków wojskowych, nie startujących w klubach cywilnych, czego dotychczas nie można było uczynić. Pierwsze te mistrzostwa wojskowe zorganizowane według wszelkich wymagań nowoczesnego sportu pływackiego, nie mogą przejść bez echa w naszych sferach sportowych, jak to bywało w poprzednich latach i prasa sportowa niewątpliwie zwróci na nie baczniejszą uwagę.

Zawody organizowała spółka z ograniczoną odpowiedzialnością — PZP, i Wojskowy Klub Wioślarski. Klub ten, mający największą możliwość uzyskania pomocy wojskowości załatwiał wszystkie sprawy techniczne. Podziwiać należy sprężystą organizację tego товариства, które w niespełna dwa tygodnie potrafiło dokonać takiego ogromu pracy.

Tylko ci, którzy już organizowali zawody pływackie w basenie, mogą sobie zdać sprawę z tego, co to znaczy urządzać zawody, tam gdzie na szerokich wodach portu trzeba dopiero basen pływacki stwarzać.

Z milimetrową wprost dokładnością odmierzone 10 torów, zakończonych zwartą ścianą desek, umożliwiającą doskonałe nawracanie, poprzegradzanych sznurami pływającymi na korkach, i uniemożliwiającymi zajeżdżanie drogi, dalej taśmy w powietrzu dla orientacji pływających na wznak, wszystko to dostarczyło zawodnikom znakomitych wprost warunków sportowych.

Jedynie woda jest tam może nieco „ciężka“. Pływacy krakowscy twierdzą z całą stanowczością, że o wiele łatwiej się pływa w ich pływalni, i że gdyby nie ta woda czasy byłyby znacznie lepsze. „Ciężkość“ tej wody wytłumaczyć można tem, że pracuje tam stale pogłębiarka, przez co jest ona zamulona. Skocznia 10-ciometrowa specjalnie wybudowana, pozwoliła na urządzenie po raz pierwszy prawdziwego konkursu skoków wieżowych, dwa statki dały znakomite szatnie i pomieszczenia dla komisji sędziowskiej, która mogła pracować w spokoju ducha, specjalnie wbudowane trybuny i poustawiane na galarach dookoła basenu ławki, zmieściły przeszło tysiąc widzów, co jak na pierwszą próbę sportu pływackiego jest wcale niezłe. Całość urządzeń technicznych, pięknie udekorowanych flagami robiła imponujące wrażenie. Każdy rekord polski witany był podniesieniem na główny maszt sztandaru państwowego, przy dźwiękach orkiestry. Organizacja cała była nadzwyczaj sprawna, czego najlepszym obiektywnym sprawdzianem jest to, że zawody zaczęły się punktualnie, a kończyły się wcześniej, niż przewidywał program. Lwia część zasługi doprowadzenia do skutku tej wspaniałej imprezy pływackiej, przypada w udziale niestudzonemu przesowski WKW, płk Bobkowskemu, w którego rękach spoczywały wszystkie nici tej skomplikowanej maszyny.

W takim otoczeniu zjawilo się na starcie blisko 100 zawodników i zawodniczek z ca-

łej Rzeczypospolitej, by ubiegać się o zaszczytne tytuły. Z mistrzów zeszłorocznych broniły tytułu tylko 3 osoby: Kuncewicz Schreiberówna i Frydmanówna. Na starcie był, oprócz stolicy, bardzo licznie reprezentowany Kraków, zanim Poznań, Lwów, i najmłodszy członek PZP — górnośląski Giszowiec, i częstochowska Warta. Wprawdzie liczba startujących nie odpowiadała imponującym liczbom zgłoszeń papierowych, jednak tak licznie obelanych mistrzostw jeszcze historia polskiego sportu pływackiego nie pamięta.

Z rekordami było gorzej. Sporo poszło już na mistrzostwach okręgowych a przecież rekordmani nie biją swoich czasów co tydzień. Poza tem kpt. Kuncewicz mimo najszczerzejszych chęci i dwukrotnych prób, nie mógł poprawić własnego czasu na 100 m. ani rekordu Dettego na 400. Lepiej powiodło się paniom. Tratowa jest dziś zdolna na każde zawołanie bić rekordy swoje i cudze, a w stylu klasycznym wielką rewelacją była p. Kaizerówna z Giszowca, której rekord polski na 200 m. jest bezwzględnie w porównaniu z czasami europejskimi najlepszym wynikiem jaki tego roku w polskim sporcie pływackim wogóle osiągnięto. Do zanotowania znaczna poprawa w skokach pań, w których po raz pierwszy zadebiutowała p. Segeda, której jakiś pech już przez dwa poprzednie lata z rzędu uniemożliwiał z rzędu startowanie do mistrzostw. Natomiast w skokach panów wyraźna „stagnacja“. Brak na starcie 2, zdaniem naszym, najlepszych skoczków w Polsce, którzy przypatrywali się zawodom, brak mistrza zeszłorocznego Süssmana, który optował na rzecz Niemiec, osłabiły znacznie konkurencję. Skoczkowie nasi prztem wpadli w manję porywania się na skoki w bardzo wysokich spódczynnikach, których potem nie umieją wykonać, przez co obniżają tylko poziom zawodów.

W klasyfikacji okręgowej triumfowała Warszawa, choć nie posiada basenu. Kluby stołeczne zebrały razem w pucharze M. S. Wojsk. 277 punktów oddając jednak 197 dwóm klubom krakowskim. Klubowo bezkonkurencyjną okazała się Jutrzenka. Było z nią tak jak z Ameryką w lekkiej atletyce na Olimpiadzie: choć wielu z jej asów poniosło klęski, jako drużyna biła wszystkich bezapelacyjnie, przez najrowniejszy zespół zawodników doskonałych i przede wszystkim przez 2 świetne sztafety. Ponieważ jednak wbrew teoriiom wygłoszonym przez naszego kolegę z „Kurjera Sportowego“, uważamy, że w obecnym stanie sportu w Polsce, przede wszystkim o liczbę zawodników dbać powinniśmy, uważamy, że Jutrzenka puchar zdobyła zupełnie zasłużenie. Byłoby np. niestusznem, gdyby puchar ufundowany dla klubu, a więc dla najlepszego zespołu, przypadł takiemu WKW, które w konkurencjach indywidualnych miało tylko jednego zawodnika i jedną zawodniczkę, wprawdzie mistrzów ale



Eugenja Segeda, mistrz Polski w skokach



zawsze tylko pojedyncze jednostki. Jutrzenka natomiast obsadzała każdy punkt i w każdym coś miała poważniejszego do powiedzenia. W tem leży sekret jej wspaniałego sukcesu, który wyraża się w 128 zdobytych punktach, podczas gdy Wojskowy Klub Wioślarski zebrał ich tylko 78. Stosunek identyczny, jak w mistrzostwach Warszawy między licznym AZS'em, a Kołem Wioślarzy wówczas reprezentowanym przez 2 zawodników.

Trzecie miejsce zajęła niespodziewanie warszawska Makkabi z 61 p., zarobionemi przeważnie na skokach i przez wielokrotne zdobywanie dalszych miejsc przez p. Gellerównę. Czwartem jest Koło Wioślarzy, w którym na dobrą sprawę „robili punkty” tylko Jurkowski i Płużański. Trat mający najwięcej punktów jako pojedynczy zawodnik w mistrzostwach okręgowych, na mistrzostwie Polski zajmował tylko dalsze miejsca. Cracovia zajęła miejsce czwarte (45 p.) przed Polonią, która oprócz znakomitej rekordzistki zebrała doskonałą sztafetę. Blado bardzo wyszedł AZS Warszawski bez Hulanickiego (24 p.), na 8-em miejscu ex aequo WTW i AZS Kraków, (22) na 10-em Giszowiec (21 p.), Zamykają listę „Schwimverein Poznań” (12 p.) i Unja poznańska (9 p.).

Punktacja ta ulegnie jeszcze pewnej zmianie po rozgrywkach w water-polo o mistrzostwo Polski. Wielkim faworytem jest jednak i tu Jutrzenka, która według wszelkiego prawdopodobieństwa, do swego pięknego zwycięstwa w zawodach głównych dorzuci 39 punktów, odkładając ogromny zapas na przyszłe lata i wysuwając się odrazu jako jeden z najgroźniejszych kandydatów do zdobycia na własność pucharu M. S. Wojsk. Jeżeli zdobędzie mistrzostwo w polo, zrealizuje całe 167 p., a więc przeszło 2 razy więcej niż ma najbliższy klub w tabeli.

#### Wyniki techniczne.

Panowie: 100 m. st. dowolny. Startuje 17. 2 przedbiegi.

I seria: 1. Sienkowski (Crac.) 1:32,4, czas bardzo słaby. 2. Schönfeld (Jutr.) 1:40. 3. Joffe (Makkabi, Warsz.) 1:41,4. 4. Boczar (AZS Kr.) 5. Dobrowolski (WKW) Do finału wchodzi pięciu. Dobrowolski prowadzi bardzo wyraźnie od startu do mety, jednak na kilka metrów przed końcem toru opada całkowicie z siłą, i zatrzymuje się w miejscu. Jest to dystans dla niego za długi.

II seria: 1. Kuncewicz (WKW) 1:17,6 — rekord mocno stoi. 2. Będkowski (WKW) 1:29. 3. Matysiak (AZS Warsz.) 1:34. 4. Klein (Jutr.) 5. Łopaczuk (Schwimverein Poznań). Matysiak do 50 m. idzie tuż za Kuncewiczem, potem opada z siłą.

Finał: 1. Mistrz Polski: kpt. Władysław Kuncewicz (WKW) 1:17,5. 2. E. Schönfeld o 5 m., Matysiak o dłoń za drugim. 4. Sienkowski. 5. Będkowski. 6. Joffe. Matysiak do ostatnich metrów jest drugi, i dopiero na finiszu daje się wyminąć.

400 m. st. dowolny. (Bez przedbiegów). Startuje 10. 1. Mistrz Polski Władysław Kuncewicz (WKW) 7:50. Rekord Dettego poważnie zagrożony, nie został jednak dotknięty. 2. Jurkowski (Koło Wiośl. Warsz.) 7:22,6, czas jak na styl klasyczny bardzo dobry. 3. Siwicki I (Warsz. Tow. Wiośl.) 7:31,3. 4. Ritterman (Jutr.). 5. Klein (Jutr.). 6. Trat (WKW) 1500 m. st. dowolny. Bez przedbiegów. Startuje 9. 1. Mistrz Polski: Stefan Siwicki (WTW) 30:11,9. 2. J. Jurkowski (WKW) 30:12. 4. Ritterman. 5. Trat. 6. Paczkowski (Unja, Poznań). Pierwsze 100 m. prowadzi Trat. Potem cały czas idzie pierwszy Jurkowski, jednak po finale 400 m. i przedbiegu na 200 m. nie mógł on nawet wyrównać własnego rekordu. Na ostatniej długości dochodzi go bardzo szybko Siwicki II, któremu udaje się wysiłkiem ostatecznym wyprzedzić zaledwie o dłoń, na tak wielkim dystansie, ogólnego faworyta.

200 m. stylem klasycznym. Startuje 17-tu. 2 przedbiegi. Los dzieli zawodników na serie w ten sposób, że prawie wszyscy lepsi wchodzi do jednej, prawie wszyscy gorsi do drugiej. Do finału wchodzi po 5. I seria: 1. Siwicki I (WTW) 3:46,4. 2. Hubaczek (Crac.). 3. Imich (Warta Częstochowa).

II seria: 1. Jurkowski 3:29. 2. Ritterman 3:43. 3. Semadeni (AZS Warsz.) 3:44,5.

Finał. 1. Mistrz Polski Jerzy Jurkowski, Koło Wioślarzy Warszawskich 3:27,2. najlepszy czas, jaki osiągnięto w Polsce po Dettem. 2. Rittermann, o 5 m. za pierwszym. 3. Semade-

ni o 10 m. za pierwszym. 4. Glasberg (Mak.). 5. Siwicki I (WTW). 6. Hubaczek (Crac.).

100 m. nawznak. Bez przedbiegów. Startuje 5. 1. Mistrz Polski Ernest Schönfeld (Jutrzenka) 1:35,6. 2. E. Smolka (Crac.) 1:40. 3. Trat 1:45,4. 4. Hubaczek (Crac.). 5. Trytko (Crac.). Brak na starcie Lichtensteina osłabia znacznie Cracovię. Czas Schönfelda bliski rekordu Dettego.

Skoki wieżowe. (5 i 10 m.). Startuje 8. 1. Mistrz Polski Ernest Schönfeld. 2. St. Lipiński (AZS Warsz.). 3. K. Sienkowski (Crac.). 4. Fogiel (Mak.). 5. Żyłkiewicz (Mak.). 6. Płużański (WKW). Decyzja sędziów budzi poważne zastrzeżenia. Do sprawy tej jednak powrócimy, gdyż wymaga ona szerszego omówienia.

Skoki z trampoliny z 1 m. i 3 m. Startuje 5. 1. Mistrz Polski Kazimierz Sienkowski (Cracovia). 2. Płużański (Koło W. W.). 3. Heskin (Mak.). 4. Fogiel (Mak.). 5. Doley (WKW). O ile w skokach wieżowych decyzja budziła zastrzeżenia, o tyle tutaj zakrawa ona conajmniej na dziwne nieporozumienie.

Sztafeta 4×50 m. stylem dowolnym, była najwspanialszym punktem programu. 9 doskonałych drużyn na starcie, bardzo zmienne koleje losu, zacięta walka od pierwszej do ostatniej zmiany, wszystko to uczyniło z biegu sztafetowego o puchar Gen. Sikorskiego bodajże najpiękniejsze widowisko pływackie, jakie dotąd widziała Polska. W setce bowiem nie mamy u nas prawdziwego sprintu. Na 50 m. natomiast nasi czołowi pływacy potrafią rozwinąć szybkość niemałą, odpowiadającą jakim 1:06 — 1:08 na setkę. Na pierwszej zmianie prowadzi AZS przez świetnie zapowiadającego się Matysiaka, który kończy o pół metra przed znanym lekko-atletą Rothertem z Polonii. O trzecie miejsce walczy Jutrzenka i WKW. Na drugiej zmianie do końca prowadzi AZS, dopiero na ostatnich metrach Wajcht z WKW mija Sylwerowicza z AZS. Odtąd WKW prowadzi. Na trzeciej zmianie wysuwa się na drugie miejsce Jutrzenka. AZS schodzi na czwarte. Przy ostatniej zmianie Kuncewicz utrzyma już definitywnie zwycięstwo swych barw, Jutrzenka utrzymuje się przy drugim miejscu, Eisenbett wydziera dla Polonii trzecie miejsce mistrzostwa.

AZS-owi. 5. Kończy Koło Wioślarzy. 6. Makkabi. Bez miejsca 2 drużyny WTW i Makkabi II. Czas WKW: 2:31,3, o 18 sekund lepszy od rekordu polskiego ustanowionego przed dwoma tygodniami przez drużynę tego samego klubu w słabszym składzie. Następne drużyny kończyły bardzo niedaleko za pierwszą. Skład drużyny WKW: L. Seweryński. C. Wajcht, K. Dobrowolski. W. Kuncewicz.

#### Panie:

100 m. st. dow. Startuje 7 zawodniczek. 1. Mistrz Polski A. Tratowa, Polonia Warszawska, 1:48,5 rekord polski. 2. Kajzerówna (Giszowiec, Śląsk Górny) po bardzo zaciętej walce o 1 m. w tyle, w czasie lepszym od rekordu polskiego w stylu klasycznym. 3. Schönfeldówna (Jutr.) o 4 m. 4. Nowakówna (AZS Kraków). 5. Hirschbergerówna (SV Poznań). 6. Getlerówna (Mak.). Nowakówna prowadzi razem z Schönfeldówną przez 50 m., dystans ten jest jednak dla niej jeszcze za długi.

400 m. st. dow. Startuje 5 zaw. 1. Mistrz Polski A. Tratowa (Pol.) 8:31,8, rekord polski. 2. Schreiberówna (Jutr.) 9:00. 3. Hirschbergerówna. 4. Getlerówna. 5. Popielówna (AZS Kraków).

200 m. st. klas. Startuje 6 zaw. 1. Mistrz Polski Kaiserówna (Giszowiec) 3:57,3, rekord

polski pobity o 19 sekund, czas znakomity. 2. Czaplicka (Crac.) o 8 m. w tyle. 3. Hirschbergerówna. 4. Schreiberówna. 5. Getlerówna. 6. Popielówna. P. Kaiserówna jest bezkonkurencyjna. P. Czaplicka, która niedawno pobiła rekord polski, mimo bardzo zacieklej obrony musiała uleść. Zeszłoroczna rekordzistka kończy na 4-em miejscu.

100 m. nawznak. 1. Mistrz Polski Helena Schönfeldówna (Jutrzenka) 1:52,8 pierwszy rekord polski dystansu. 2. Sobolewska (Unja, Poznań) 1:59,4. 3. Laksówna (Jutr.). 4. Berhang (Crac.).

Skoki wieżowe z 5 i 10 m. Startują 3 zawodniczki. 1. Mistrz Polski Eugenia Segeda (WKW). 2. E. F. Frydmanówna (Mak.). 3. Tyrmundówna (Mak.). P. Segeda jest bezkonkurencyjna, mimo że 1 skok wyszedł, jak na nią, wyjątkowo słabo.

Skoki z trampoliny. Startują 3 zawodniczki. 1. Mistrz Polski E. Segeda. 2. E. Frydmanówna. 3. Tyrmundówna. Przewaga p. Segedy jeszcze widoczniejsza.

Sztafeta 4×50 m. Startują 3 drużyny. Ładna bardzo walka między AZS Kraków a Jutrzenką. Warszawska Makkabi nie wchodzi wcale w grę. Na pierwszej zmianie prowadzi bardzo znacznym awansem znakomita młoda sprincerką z AZS, Nowakówna. Uzyskany jednak przez nią teren tracą stopniowo następne zmiany. Czwarte numery ruszają równo, jednak p. Schönfeldówna szybkim czałem zdecydowanie wywalcza zwycięstwo dla swych barw w czasie ogólnym 3:30,4, stanowiącym pierwszy rekord polski dystansu. Skład drużyny Jutrzenki: Schönfeldówna, Schreiberówna, Binderówna, Laksówna.

Na zakończenie niedzielnej programu odbył się mecz pokazowy water-polo, między dwiema kombinowanymi drużynami czarnych i białych. Czarni stanowili drużynę Makkabi dokompletowaną graczami Jutrzenki i Cracovii, biali składali się z graczy AZS uzupełnionych zawodnikami z tych samych klubów krakowskich, wobec tego, że żadne barwy nie były zaangażowane, a zawodnicy byli odpowiednio pomęczeni, gra była bardzo apatyczna na niewysokim poziomie technicznym i taktycznym. Mimo to publiczności, która nigdy poprzedniego meczu water-polo niewidziała, gra bardzo się podobała. Zwyciężyli biali w stos. 3:2. Bramki strzelili dla zwycięzców Trytko (Cr.) Semadeni i Sylwerowicz (AZS), dla czarnych Klein (Jutr.) i Sienkowski (Crac.).

W poniedziałek odbyły się wojskowe mistrzostwa pływackie oraz próby pobicia rekordów. Odkładając ocenę poszczególnych zawodników i zestawienie oceny skoków do następnego numeru podajemy wyniki techniczne.

100 m. na wznak: 1) Smolka (20 p. p.) 1 m. 38 s.

200 m. st. klas.: Jurkowski (1 p. szwol.) 3 m. 32,5 sek.

100 m. st. dow. po 2 przedbiegach: 1) kpt. Kuncewicz (2 p. sap.) 1 m. 18 sek.

1000 m. st. dow.: 1) Jurkowski (1 p. szw.) 19 m. 27,3 sek. Czas lepszy o 44 sek. od rekordu polskiego.

400 m. st. dow.: kpt. Kuncewicz osiąga czas 6 m. 55,5, lepszy o 7 sek. od rekordu polskiego. Trzeba zaznaczyć, że była to czwarta próba pobicia rekordu, zakończona tym razem pomyślnym wynikiem.

Skoki: 1) szer. Chojnacki (Szkoła Pchor.) Kraków.

Próby pobicia rekordów przez panie przyniosły szereg sukcesów. I tak:

50 m. st. dow.: Nowakówna 48,4 sek. bije rekord polski o 1 sek.

100 m. st. klas. Świetna Kajzerówna (Giszowiec) osiąga czas 1 m. 48,1 sek. Wynik lepszy od rekordu polskiego Schreiberówny o 2,4 sek. i o 0,4 sek. od wyniku Tratowej na tym dystansie w stylu dowolnym.

400 m. st. klas. Znowu Kajzerówna wynikiem 8 m. 22,8 bije rekord polski Schreiberówny o 30 sek., a rekord Tratowej w stylu dow. o 9 sek.

500 m. st. dow. Tratowa 11 m. 19,4 sek. Wynik lepszy przeszło o 1 minutę (!) od rekordu polskiego Schreiberówny.

Poniedziałkowe zawody zakończył mecz piłki wodnej o Mistrzostwo Warszawy między A. Z. S.—Makabi, który przyniósł pewne zwycięstwo A. Z. S. w stosunku 5:1, przyczem sędzia nie uznał A. Z. S.-owi 2 bramek. Bohaterem meczu był Sylwerowicz, który strzelił wszystkie 5 bramek.

Semadeni.

### W TYM TYGODNIU !!!



UPLYWA TER-  
MIN ZAPŁACE-  
NIA PRENUME-  
RATY ZA III-ci  
KWARTAŁ.  
UNIKAJCIE  
PRZERWY  
W DOSTAR-  
CZANIU WAM  
STADJONU,  
KTÓRY SIĘ

NAJWCZĘŚNIEJ OBECNIEJ UKAZUJE.





Drużyna Warszawska przy kuchni. Na pierwszym planie kmdt. główny — mjr. Kierzkowski i intendent ob. Murzynowski

(Dokończenie)

8 sierpnia — rynek w Jędrzejowie zapełnił się o godz. 4-tej drużynami zawodników, którzy mieli wyruszyć ze startu równocześnie.

W pierwszym szeregu każdej drużyny ustawili się szybkobiegacze, w drugim... łaziki, którzy mieli zadanie dotrzeć do mety w Kielcach za wszelką cenę.

Na strzał startera, lawina 180 zawodników runęła na szosę jędrzejowiecką i wyciągnął się w długi sznur grup, grup, pojedynczych biegaczy, rwała co sił w nogach naprzód...

Po drodze kilka punktów kontrolnych: Brzegi nad Nidą, Chęciny..., lecz postoję nie obowiązują. Kto chce, może stawać, pić i jeść, gdyż panie w tych miejscowościach znowu przygotowały całe kubły napojów i sterty jada, pomarańcze, cytryny, cukierki...

Suniemy i my na naszej półciężarówce i obserwujemy bieg... Na przodzie szoruje wyciągniętym kłusem Kmicic z Krakowa. Karabin w łapie, mundur rozpięty, twarz trochę biała, lecz zmęczenia nie widać. Za nim o jakieś dwa kilometry rwie kilku zawodników razem, jeden z Sanoka drugi z Bochni, dalej zawodnik katowicki, tuż zanim znowu Kraków, Warszawa — Winkiel i cokolwiek dalej Wanat...

Potem pomieszani i mijający się naprzemian biegnące z Żywca, Kielc, Sanoka, Krakowa, Wieliczki znowu z Katowic i t. d.

Cały trakt od Jędrzejowa do Chęciny usiany i upstrzony zawodnikami biegnącymi z wywieszonymi językami i maszerującymi wściekle...

Niektórzy komendanci drużyn wysławszy dwóch, trzech swoich szybkobiegaczy naprzód trzymają resztę swoich „ludzi” w kupie i maszerują podwójnym krokiem.

Niektórzy pomagają swoim kolegom nieść karabiny... tam znowu czterech strzelców dźwiga jakiegoś zmachanego zawodnika pod pachy... innemu znowu biegaczowi, który „ma już dość tego biegu” drużynowy tłumaczy, że musi iść dalej, gdyż inaczej drużyna ulegnie dyskwalifikacji...

W drużynie łódzkiej widzimy jak komendant wyczerpawszy wszelkie środki słowne, celując z pistoletu do głowy swego podkomendnego (pistolet był z czekolady) i tłumaczy mu delikatnie, że o ile nie pójdzie dalej, to palnie mu w łeb, a potem siebie zabije...

Te i inne sceny obrazujące zmaganie się siły woli, chęci zwycięstwa ze zmęczeniem i brakiem charakteru u niektórych zawodników... czynią widok poprosu nieporównany i nie dający się opisać prosem.

Spieszymy jednakże do Kielc na metę, gdzie już cały batalion sędziów, lekarzy, pisarzy, pań i innych osób oczekuje na pierwszego zawodnika. Orkiestra z boku szykuje trąby... kierownik Komisji mjr. Stawarz robi... porządek, cały komitet w ruchu... lecz wszyscy na swoich miejscach.

Godzina ósma... pokazuje się pierwszy kontrolny kolarz. Jest to drogowy dla mety, że zawodnik pierwszy tuż, tuż...

I rzeczywiście, w minutę niespełna potem ukazuje się na wzgórku biegnący maratończyk strzelecki... jeszcze pół minuty i wpada na metę...

Okłaski, wrzask trąb, które grzmia fanfara na powitanie... sędziowie notują czas, lekarze: jeden łapie za puls, drugi przykłada ucho do serca, panie, wlewają w zwycięzcę lemonjadę... a uradowani Krakowianie biorą triumfatora pod pachy i prowadzą do ogrodu.

## MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI

Co było w Krakowie. — W drodze do Miechowa. — Jędrzejów i jak się odbył bieg indywidualny. — Na mecie w Kielcach. — Nagrody. — Uwagi.

W trzy minuty wpada na metę drugi zawodnik, potem trzeci, czwarty i tak w ciągu niespełna godziny przybywa ich 27 — wszyscy bijąc rekord zeszłoroczny Kopiasa z Przemyśla wynoszący 5 p. 01 m.

Ostatni, 167 zawodnik, przybył o g. 12.54. Niestety nie wszystkie drużyny przybyły w komplecie. Przedewszystkiem jakiś „przyjaciel” podjął po drodze z Chęciny do Kielc omdlałego na chwilę zawodnika z Katowic II i na samochodzie przywiózł go do mety... wskutek czego drużyna ta została zdyskwalifikowana. Takiej samej dyskwalifikacji uległy drużyny Kraków III i Katowice I.

Koniec zawodów. Na placu katedralnym zbiórka wszystkich uczestników... stół z nagrodami. Przemawia serdecznie do zawodników p. Wojewoda kielecki Manteufel. Po nim zabiera głos, w imieniu marszałka Piłsudskiego, płk. Wieniawa-Długoszewski i wręcza nagrodę — portret Komendanta z dedykacją dla zwycięskiej drużyny...

Drużyna i zawodnicy zbliżają się kolejno do stołu sędziowskiego po otrzymanie zasłużonych nagród i unominków...

Więc pierwsza drużyna — zwycięska „Kraków I” — otrzymuje dwie nagrody wędrowne: puchar marmurowy miasta Kielc i statuetkę brązową, wielkiej wartości, Związku Polskich Związków Sportowych. Oprócz tego wszyscy zawodnicy zwycięskiej drużyny otrzymują złote żetony od Związku Strzeleckiego, dyplomy uznania, dyplom za pobicie rekordu z podpisem marszałka Piłsudskiego, oraz piłkę nożną srebrną, dar Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Druga drużyna otrzymuje karabin precyzyjny M. S. Wojsk. 13 żetonów srebrnych i dyplomy. Trzecia — karabin precyzyjny podolice 4 p. p. leg. (Kielce). 13 żetonów brązowych i dyplomy. Czwarta drużyna otrzymuje flober (Kielce). 13 żetonów brązowych i dyplomy. Drużyna piąta — Biblioteczkę Domu Polskiego, 13 żetonów i dyplomy.

W uznaniu niezwykłych przysług do wódzenia i prowadzenia swoich drużyn, przyznano nagrody: drużynom łódzkiej drużyny, Graczykowi, za doprowadzenie w całości drużyny do mety — nagrodę „Stadionu” — rocznik olimpijski tegoż pisma, cennie oprawny, oraz drużynom: „Katowice II” — Gawłowi — za energiczne prowadzenie drużyny — zegarek D. O. K. Nr. V.

Następnie pierwszy zwycięzca, Kmicic, otrzymał: złoty żeton Związku Strzeleckiego, karabin Krakowa, piękna tarczę srebrną, wielkości 6×10 cm., dar Związku Legionistów; drugi Wojtowicz, otrzymał żeton srebrny i przycisk marmurowy (Kielce); trzeci Pogacki — żeton brązowy, portfel skórzany; czwarty Kulak — żeton brązowy i specjalną nagrodę korpusu oficerskiego 4 p. p. leg., przeznaczoną dla zawodnika z Kielc — karabinek.

Dalsi zawodnicy otrzymali: Stachowicz G. Śląsk żeton „Stadionu” i dysk; Gawlik z Krakowa papierosnice; Stachura, Wieliczka, żeton „Stadionu”; inni otrzymali Wikiel z Warszawy — karabinek, Mydlarski z Sanoka — dysk; Wanat z Warszawy zegarek, następnych 4-ch książki.

Niemniejże uznanie należy się również Komitetowi organizacyjnemu w Kielcach, który w składzie: prezes Świeżawski, p. Grunertówna, mjr. Stawarz, kmdt. Koterski, przy pomocy całego szeregu osób cywilnych i wojskowych, zwłaszcza z 4 p. p. leg., przeprowadził wzorowo przyjęcie zawodników, zorganizował świetnie funkcjonującą miejscową Komisję Sędziowską na mecie i zebrał kilkanaście nagród dla zwycięzców.

Na zakończenie opisu, tej w swoich rozdzaju epopei marszowej, cisną się pod pióro następujące uwagi:

1) Wyeliminować zupełnie z marszu pierwszostek uroczystościowy, który męczy i osłabia zawodników;



7-ma drużyna Łódzka przed wymarszem z Krakowa

2) postarać się o większą ilość środków przewozowych (samochody), aby dać możliwość uczestniczenia w marszu większej ilości przedstawicieli prasy;

3) pouczyć podległe Komendzie Głównej organizacje strzeleckie, aby łącznie z drużyną delegowały na marsz Kadrówki — prezesów, komendantów i innych tego rodzaju „kibiców”, których obecność oddziałuje dodatnio na maszerujących zawodników, zabezpiecza im pomoc moralną i materialną w drodze i na postojach;

4) opracować i wydać drukiem, na zasadzie dwuletniego doświadczenia, przepisów sanitarno-marszowych, oraz rad i wskazówek praktycznych dla zawodników, jak również sposoby i warunki treningu do „Kadrówki”;

5) wytyczyć trasę marszu z Krakowa do Prądnika prosto — szosą, z pominięciem historycznej drogi bocznej;

6) dla przygotowania zawodników-strzelców do popularnego biegu maratońskiego odmierzyć ściśle trasę biegu z Jędrzejowa do Kielc i przedłużyć ją do 42 200 mtr. Metą winna znajdować się na boisku w Kielcach i owo przedłużenie można urządzić ewentualnie na bieżni.

Oprócz względów technicznych, przemawiają tu jeszcze względy natury materialnej i propagandowej: za wejście na boisko można pobierać opłatę, co znacznie zmniejszy koszt organizacyjny, a zebranej na boisku publiczności pozwoli obserwować ostatnie stadium biegu i zawodników;

7) zaprosić i dopuścić do marszu „Kadrówki” stowarzyszenia i związki pokrewne, wyznaczając dla nich osobne nagrody i osobną klasyfikację. Zwiększy to frekwencję marszu i przyczyni się do rozpowszechnienia tak zaniechanego u nas sportu pieszo;

8) kontrolę marszu i biegu wzmocnić na przyszłość o tyle, aby każda drużyna posiadała komisarza na rowerze, który nieopuszcza jej ani na chwilę. Na ostatnim etapie zaś wzmocnić i zwiększyć kontrolę w takim stopniu, aby obcy „przyjaciele” nie wysiadczyli takiej niedźwiedziej przysługi, jakiej uległa drużyna Katowic.

9) utrzymać obowiązkowe postoję w Słomnikach, Miechowie, Wielkim Książu i Wodzisławiu, oraz w Jędrzejowie; czas neutralizować. Jak praktyka wykazała, postoję te wpływają dodatnio na „morale” zawodnika i służą doskonałą propagandą sportową w miejscowościach mniejszych. Postoję te jednakże nie mogą być ani krótsze, ani też dłuższe od stosowanych w roku bieżącym.

Zamykając „Kadrówkę 1925 r.”, nie mogę nie podkreślić doskonałej organizacji ogólnej, oraz sprężystego kierownictwa zawodami, które spoczywało w rękach Kmdt. Głównego Związku Strzeleckiego, mjr. rez. Kierzkowskiego i którego wyłączną zasługą jest, że marsz ten został zrealizowany i odbywa się z tak dużym powodzeniem.

„Kadrówka 1925 r.” obeszła była zawodnikami o 100% liczniej, niż w roku 1925 r., a wyniki jej wskazują, że w całym Związku Strzeleckim w ciągu roku trwała wyteżona praca i trening lekkoatletyczny, bez którego o podobnym wysiłku niepodobna byłoby wogóle myśleć.

Wyniki te skłaniają mnie do zaznaczenia, że Związek Strzelecki wkroczył na właściwe tory działalności sportowej i że techniczne kierownictwo Związku spoczywa we właściwych rękach.

Muszkiet.



## Turniej o mistrzostwo korpusu oficerskiego w Lawn-Tennisie

W niedzielę zakończył się turniej o mistrzostwo Korpusu Oficerskiego W. P. w lawn-tennisie, rozegrany na boiskach ziemnych Sekcji Tennisowej W. K. S. „Legia” w Warszawie. Turniej ten jeszcze raz wykazał, że małymi środkami można dokonać wielkich rzeczy, że organizacja turnieju nie tylko zależy od stanu finansowego towarzystwa sportowego, ale przede wszystkim od sprawności technicznej i organizacyjnej. Zasluga też w pierwszym rzędzie gospodarza Sekcji Tennisowej „Legii”, kpt. Dobrostańskiego jest, że zawody pod względem organizacyjnym odbyły się bez zarzutu, że stworzono aparat sprawny i doskonały, na nic nie czekano, wszystko było przygotowane z awansu, bez odkładania, jak to u nas często bywa, najważniejszych przygotowań na ostatnią chwilę.

O ile turniej zeszłoroczny przedstawiał sobą mieszaninę najrozmaitszych poziomów gry, o tyle w tym roku gra wyrównała się, oddziały obesłały turniej drużynami słabszymi liczebnie, ale o wyższym poziomie gry, a poprawa formy u niektórych graczy była nader widoczna. Do turnieju stanęło 24 zawodników, w tem 8 par.

W pierwszej rundzie normalnego turnieju tenisowego zwykle niema ciekawych gier, tu jednak wpadli na siebie obaj poznańscy, por. Przybylski i kpt. Meissner. Mecz bardzo ciekawy. Por. Przybylski niezastępowany wygrywa go 6:1 9:7, mimo dużej przewagi przeciwnika w drugim secie.

Należy podkreślić znakomitą poprawę formy u wszystkich bez wyjątku graczy 36 p. p., zwłaszcza u kpt. Lotha, który wykazał różnicę conajmniej klasy, między grą obecną a zeszłoroczną. Natomiast mistrz zeszłoroczny por. Przybylski, spadł nieco w formie.

Sensacją drugiej rundy było zwycięstwo kpt. Lotha nad mjr. Chramcem (Legja) w stosunku 6:3 3:6 7:5. Mistrz „Legii” był najwidoczniej niedysponowanym — przegrana najzupełniej niezasłużona i odpadnięcie najlepszego gracza przyczyniło się znacznie do osłabienia całego turnieju. Major Chramiec zresztą był najwidoczniej pokrzywdzony przez los przy losowaniu.

W tej samej turze pokonał z łatwością por. Olchowicz, wykazujący coraz mniej starych błędów por. mar. Bukowskiego, mistrza Sekcji Tennisowej Kasyna Garnizonowego w Warszawie, bijąc go 6:0 6:3, przy bezapelacyjnej swojej przewadze.

W półfinałach ciężką miał przeprawę por. Przybylski z kpt. Lothem, którego z olbrzymią trudnością zwyciężył w stosunku 7:5 7:5, oraz kpt. Gayda „Legja” z por. Olchowiczem „Legja”, zwyciężając go 9:7 6:4.

W grze podwójnej jedynie ciekawy mecz pierwszej rundy, to spotkanie pary „Legii” (fatalnie zestawionej) pp. Chramcy i Gaydy z parą

poznaniaków pp. Przybylskim i Meissnerem. Para „Legii” odpada — przegrywają dzięki swej zanadto nerwowej grze, mimo widocznej przewagi technicznej.

Finał gry podwójnej został rozegrany przy prawie równej grze, z obydwu stron. Para DOK-Warszawa (Olchowicz-Loth) zwyciężyła parę Poznania (Przybylski-Meissner) w pięciu setach w stosunku 8:6 6:2 2:6 3:6 6:3. Mecz nadzwyczajnie interesujący wygrany zupełnie zasłużenie. Mamy wrażenie, że gdyby „Legja” zestawiała double swój Olchowicz-Chramiec, zwycięstwo byłoby zupełnie pewne.

Por. Przybylski, lekceważąc sobie komitet turniejowy, nie stawiał się na finał, opóźniając się o 45 minut. P. Wasilewski, sędzia naczelny, przyznał wobec tego I miejsce kpt. Gaydzie. Jednak po stawieniu się por. Przybylskiego, posiedzenie komitetu turniejowego pod przewodnictwem gen. Zagórskiego zmieniło tę uchwałę, jako nieformalną i, przyjmując tłumaczenie por. Przybylskiego, na wyraźną prośbę WKS „Legia” naznaczyło rozgrywkę finałową.

W finale zatem gry pojedynczej zwyciężył zupełnie pewnie i zasłużenie por. Przybylski z DOK-Poznań, bijąc kpt. Gaydę z WKS „Legia” 6:1 6:4 6:4, zdobywając tytuł mistrza i puchar przewodni Sekcji Tennisowej WKS „Legia” po raz wtóry. Drugie miejsce: kpt. Gayda, trzecie por. Olchowicz i kpt. Loth, drugie por. Przybylski i kpt. Meissner. Nagrody w postaci żetonów pamiątkowych, pięknego medalu, ofiarowanego przez firmę Wapiński i srebrnych papierosów (dar firmy Wapiński) rozdał wobec publiczności i zawodników zwycięzcom gen. Zagórski, kierownik turnieju.

Turniej wykazał, że zamiłowanie do pięknego sportu tenisowego wśród wojska rozwija się żywiołowo, a o zainteresowaniu władz świadczą to, że na turnieju byli obecni gen. Suszyński, który żywo interesuje się życiem „Legii” oraz gen. Zagórski i wielu innych.

Po turnieju rozegrano mecz towarzyski WKS-Poznań — WKS-Legja, składający się z dwóch singli i jednego double. Mecz wygrała „Legja” w stosunku 3:0 nad osłabioną brakiem por. Przybylskiego drużyną Poznania.

Turniej pozostawił na wszystkich zawodnikach i obecnych jaknajmilsze wrażenie. Życzyć należy, aby ten rodzaj turniejów, które rozgrywane są stosunkowo niewielkimi kosztami, ale które mają największe bodaj znaczenie sportowe, przyjął się u nas jaknajświeżerzej.

### Przed mistrzostwami Polski w tennisie

Dnia 26 b. m. rozpoczynają się na boiskach Warszawskiego Lawn Tennis Klubu mistrzostwa Polski w tennisie. Mistrzostwa te obejmować będą następujące zawody: gra pojedyncza panów, gra pojedyncza pań, gra podwójna panów, gra podwójna mieszana, gra podwójna pań.

Po raz pierwszy w Polsce rozegrane zostaną mistrzostwa kompletne, to znaczy we wszystkich pięciu zasadniczych konkurencjach o tytuł mistrza(ów). Jednocześnie turniej zostanie obesłany niemal że idealnie licznie: z czołowych graczy polskich za wyjątkiem Kleinadla, Dr. Darskiego i Steinera z Katowic — wpłynęły meldunki wszystkich najlepszych „rakiet”. Niezmiennie trudno jest „typować”, albowiem forma polskich tenisistów jest bardzo niestała, a następnie szanse (w grach męskich) zmieni bardzo fakt, że w rozgrywkach obowiązują wygrana trzech, zamiast (co zazwyczaj jest praktykowane w zwykłych turniejach) — dwóch setów. Daje to znaczne fory graczom wytrzymałym, jak Kruszewski, Foerster i Czetwertyński, handicapuje zaś graczy szybkich, choć mniej wytrzymałych, jak n. p. Stolarow, Kuchar, Bergson, lub Marszewski. Pod względem „formy” — Marszewski wydaje się najpoważniejszym kandydatem, choć nie wiem, czy wytrzyma ewent. ciężki pięciosetowy mecz. Pod względem rutyny turniejowej, najgroźniejszym jego przeciwnikiem zdaje się być Kruszewski, któremu jednak brak treningu z dobrymi graczami, gdyż w Warsz. Klubie Narciarskim nie posiada on żadnego przeciwnika przybliżonej klasy. Czetwertyński, którego doskonałe rezultaty we Francji każałyby wskazywać na kandydata na mistrza, nie jest w do-

brej kondycji fizycznej, jest to jednak zawsze przeciwnik niebezpieczny, szczególnie w grach „best of five”. Z dalszych kandydatów wymienić należy Stolarow, graczem bardzo wysokiej klasy, ale nierównego i niezbyt wytrzymałego, oraz Drewnowskiego, będącego obecnie w dobrej formie, ale zawsze nieobliczalnego pod względem nerwów. Poznańscy pokładają wielkie nadzieje w Foersterze, ale moim zdaniem nie znajduje się on w najlepszej kondycji, co wskazują niedawne słabe jego rezultaty z Gdańszczanami. Nie jest wykluczone, że w finale ujrzymy znów jakiegoś „outsidera”, tembardziej, że zapisanych jest około 60 graczy do singla, a między nimi taki np. Janek Loth, będący w znakomitej formie, Kuchar, Stahl, Stadtländer, Zachar, Tarnowski, Szczerbiński i wielu innych.

Na mistrzostwo w grze pojedynczej pań poważną kandydatką jest p. Dubieńska, będąca w doskonałej formie. Najpoważniejszą jej przeciwniczką będzie p. Wiera Richterówna, znacznie wyższa klasa, choć chwilowo będąca w gorszej kondycji.

Dalej duże szanse posiada p. Poradowska i p. Kowalewska z Warsz. Lawn. Tennis Klubu, obie odznaczające się pięknym stylem gry oraz p. Fonińska.

Gra podwójna panów stoi pod wielkim znakiem zapytania.

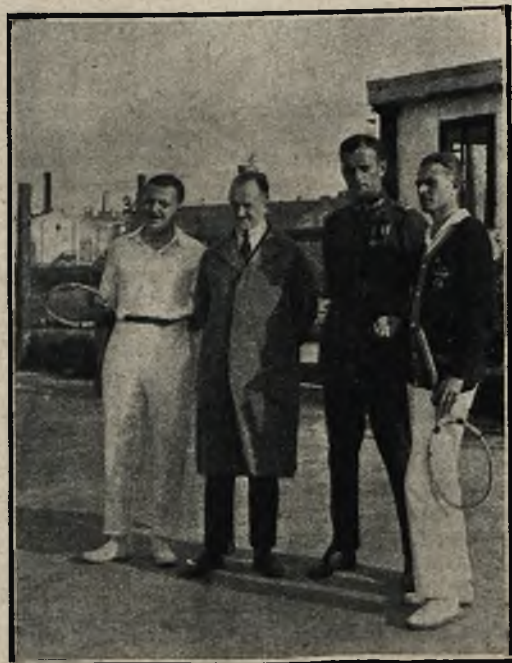
Za najlepszą parę naogół uważaną jest kombinacja Steinert-Stolarow. Z ich konkurentów wymienić należy „wschodzącą i zachodzącą gwiazdę” parę Kowalewski Jerzy-Tarnowski, choć Kowalewski jest już za mało ruchliwy. Kruszewski gra z Zawiszą, ale obaj ci gracze w double są znacznie słabsi, niż w singlu, prztem grają z sobą po raz pierwszy. Drewnowski-Marszewski obydwa gracze o wielkim tempie nie wiem czy stworzą harmonijną kombinację, gdyż Marszewski rzadko dochodzi do samej siatki i zadawalnia się grą z pół placu. Za to Emchowicz-J. Loth dobrze zgrani wytrzymali mogą zrobić niespodziankę, Czetwertyński-Szczerbiński zaś tworzą zespół czysto defensywny, który jednak może być groźny nawet dla najlepszych par, jak to się w zeszłym roku okazało. Z lepszych par dopełniają zapisy: Kuchar-Stahl, Potuczek-Zachar, bracia Żółtowscy, Foerster-Mikołajewski i inni.

W grze mieszanej finał powinien się rozegrać między parami: Richterówna-Steinert (ew. Stolarow), Poradowska-Tarnowski i Dubieńska-Zachar.

Double pań nie wiadomo, czy dojdzie do skutku (wymaganych jest 8 zgłoszeń), nie mam również wiadomości, w jakie zespoły się nasze panie podzieli.

W każdym razie gry w parku Sobieskiego obfitować będą w niezwykle zacięte i emocjonujące partie, stanowić będą również przegląd naszych najlepszych tenisistów i tennistów i naprawdę warto będzie pójść do Aeroli chociaż jeden raz dla... tenisa! J. S.

MECZ WKS LEGJA — WKS POZNAŃ 3:0



Reprezentacja WKS Legja z p. Wasilewskim naczelnym sędzią



Kpt. Gayda



# PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Wytyczne dla kadry obozów letnich P. W. 1925 roku.

1. Obozy letnie p. w. są u nas w Polsce instytucją nową i zdobywającą sobie dopiero w społeczeństwie naszym prawo obywatelstwa; posiadają w tej chwili już wielu zwolenników, ale i niemniej wielu przeciwników. Owa znaczna ilość tych ostatnich utrudnia nam pracę i zmusza nas do ciągłej uwagi w ich kierunku. Im jednak jaśniej zdajemy sobie sprawę z owej sytuacji, która nas jako propagatorów idei p. w. otacza, tem silniej musimy się przejąć naszą rolą i tem sprawniej wystąpić do walki z niechętnym jej kierunkiem. Ponieważ zaś obozy letnie posiadają zbyt krótką tradycję organizacyjną i wyszkoleniową, a metody wychowawcze ledwie się krystalizują, tegoroczna ich kadra nie będzie miała zbyt łatwej roli do spełnienia. Aby wypełnić pożądane zadanie, będzie musiała b. dużo pracować, by obozy zorganizować, a samą pracę w obozach musi prowadzić z odpowiednią troskliwością i sumiennością, aby dała takie rezultaty, by efektem ich ostatecznie zdobyć: uczestników, rodziców, społeczeństwo i wojsko.

Jako organizator obozów D. O. K. IV. mający za sobą trzyletnie doświadczenie w tym kierunku, twierdząc: powyższe zadanie będzie możliwe do wykonania, jeśli kadra obozów będzie ożywiona gorącym zapałem i sama dokładnie zorientuje się w przepisach (metodach) i programach prac, jeśli będzie ożywiona jedną doktryną: wyszkoleniowo-wychowawczą, jeśli włoży olbrzymią ilość energii, dobrej woli i inicjatywy w „wykonanie” właściwych przepisów, jeśli hasłem jej będzie jaknajdalsze „poczucie obowiązku”, a zostanie z obozów wyrzucony wszelki dyktantyzm, wszelka nie-sumiennosc i wszelkie próby rozpowszechnionych jeszcze u nas doświadczeń na własną głowę, a co za tem idzie — chaotyczność pracy.

Dobra wola, dobrej woli i sumiennej kadry, ożywionej jednolitym duchem wychowawczym, to najpierwsza rękojmia powodzenia obozów.

Organizacja tegorocznych obozów jest określona w ten sposób, że daje rękojmię usunięcia możliwości każdej złej „atmosfery”. Kadra ich została dobrana z wielkim wysiłkiem D. O. K., Dywizji i pułków i jako taka nie powinna zawieść pokładanych w niej nadziei. Ze swej strony D. O. K. i D-ca Grupy rozciąga nad obozami taką kontrolę, która musi doprowadzić do sumiennej i pozytywnej pracy wyznaczonej kadry.

2. Ważnym obowiązkiem jest, aby kadra zgóry przewidziała w najdrobniejszych szczegółach to wszystko, co jest niezbędne do sprawnego uruchomienia i funkcjonowania obozów, co musi być zrobione przed przyjściem uczestników, a to począwszy od urządzeń oraz budowy obozów, a skończywszy na zestawieniu programów i najdrobniejszych przepisów wewnętrznych, aby w jaknajwiększym stopniu uniknąć w czasie trwania obozów szkodliwego nadrabiania i improwizowania, co musiałoby się odbić na końcowych rezultatach pracy. Przygotowania te muszą być dostosowane do rzeczywistych potrzeb obozów, gdyż ze względu na czasowy ich charakter, wyklucone będzie późniejsze poprawianie usterek i odrywanie energii oficerów od właściwego pola działania, wykonywania programów.

Owa czasowość, wytwarzająca specjalnie ciężkie warunki wykonania stosunkowo szerokiego programu w zbyt krótkim czasie, przy równocześnie szczerpym zapasie środków pomocniczych, jako też braku gotowych i stałych regulaminów i ustalonych metod pracy p. w. w obozach dają dopiero warunki, w których wartości osobiste kierownictwa będą się mogły wybitnie zarysować.

3. Celem prac w obozach będzie zrealizowanie programów p. w. II-go okresu dające zaprawę organizmów, wzmocnienie charakterów oraz przygotowanie wojskowe na poziomie drużyn. Wpływ ćwiczeń fizycznych i przygotowawczo-wojskowych, realniejszy w ocenie na krótszą metę, ma dać organizmowi chłopców podstawę do dalszego racjonalnego rozwoju tych organizmów, oraz utrwalić wśród

nich zamilowanie do należytego uprawiania sportu. Natomiast nieunikniony wpływ na charakter uczestników musi się przejawiać tak, aby w żadnym wypadku nie spaczyć tychże, lub nie wytworzyć cech ujemnych, mogących się odbić na przyszłości tej jednostki, a tem więcej Państwa. To też niezwyklej subtelności i niezmierniej sumiennosci wymagam w tej mierze od całej kadry obozów. Powinna ona dążyć w tej dziedzinie do odczucia i uchwycenia metod i kierunków wychowawczych odnoszących szkół, aby metody te i kierunki rozwinąć i uzupełniać w obozach, w każdym zaś wypadku nie przerywać lub nie odchyłać. Kształcenie charakterów młodzieży ma się odbywać w duchu: religijnym, rycerskim i obywatelskim z podkreśleniem idei solidaryzmu narodowego i społecznego. Ow fakt wpływu kadry na charakter uczestników w szczególności sposób potęguje konieczność gruntownego i wszechstronnego opanowania przez nią celu, programów, przepisów i metod prowadzenia pracy, które muszą być przed rozpoczęciem kursu przestudiowane, przemyślane i omówione przez całą kadę obozów. Każdy instruktor i funkcyjny powinien mieć w obozie dokładnie określony rolę, za którą jest odpowiedzialny, sam zaś musi mieć linię wytyczną, według jakiej prowadzi pracę. Rozkład dnia i programów tak ułożyć, aby dla programu zająć tylko niezbędną część dnia, dać natomiast uczestnikom dużo wolnego czasu na ich zajęcia do wolnej — nie należy rozumieć tego w sensie wolnego wyjścia z obozów i t. p. Czas wolny uczniowie spędzają w rejonie obozów i podzieleni na dowolne grupy poświęcają go na specjalizowanie się w bardziej ulubionych przedmiotach programowych. W tym czasie powinien się rozpocząć gwar i życie w obozie, nie może być zastój — zawody, treningi to właściwe zajęcia tych godzin.

4. Życie wewnętrzne w obozach należy zorganizować tak, aby stanowiło ono obraz małego praworządnego społeczeństwa, w którym uczestnicy obozów wprawiać się będą do rządzenia się sami sobą w ramach prawnego ustroju określonego przez statut i regulamin wewnętrzny obozów. Cały stosunek wewnętrzny w obozach ma się oprzeć nie na przymusie i ślepej karności jaką stosuje się do mało inteligentnego rekruta w koszarach, a na daleko idącym zrozumieniu konieczności pracy wpływającej z „poczucia obowiązku”. Atmosfera „poczucia obowiązku” ma zapanować nad każdą czynnością i nad każdą minutą pracy w obozach, a obowiązuje tak uczestników jak i kadę. Kadra obozów musi zwrócić uwagę na swoją specjalną rolę wychowawców, pozostających równocześnie i nauczycielami i przyjaciółmi (nie kolegami) uczestników. Muszą oni umieć strofować, a mieć zaufanie, karać, a być kochanymi, wprowadzać dobry nastrój, a nie utracić na powadze, zdobyć całkowite uznanie swej godności wychowawcy i kierownika na podstawie rzeczywistego szacunku ze strony uczestników. Ów prestiż przełożonego musi być zachowany od pierwszego zetknięcia się kadry z uczestnikami, aż do końca obcowania z nimi i wytworzy się na przedzie wtedy, gdy podkomendni uznają w swych kierownikach idealny wzór pozbawionego przeciętności i wad człowieka. Poza tem w życiu wewnętrznym obozów musi zapanować w ramach regulaminu wewnętrznego jaknajwiększe współzycie, serdeczność i swoboda myśli i czynów. Uczestników należy traktować równo i sprawiedliwie, unikać wszelkich wyróżnień na podstawie osobistych sympatyj a wyróżniać jedynie za zasługi i to ostrożnie. Współzawodnictwo zbyt łatwe do wniecenia wśród młodzieży — nie może przekroczyć właściwych granic, aby nie wypaczyć charakterów (zazdrość, nienawiść i t. p.). Kary zewnętrzne muszą być bezwzględnie usunięte, jedynie oddziaływać wolno na ambicję uczestników przez zachęcanie ich do poprawy, przez wyjaśnianie błędów, przez stawianie złych not, lub w najgorszym razie wydalenie z obozów. Samo wydalenie, jakoteż większe przestępstwa należy, o ile na to zezwalają przepisy wewnętrzne oddać pod opinię Sądowi Koleżeńskiemu.

Element do obozów niezupełnie jeszcze rozwinięty fizycznie i duchowo, często dziecinny, przybierający wprost z wygód domowych, z atmosfery ciepła rodzinnego, bardzo uczuciowy i wrażliwy, zazwyczaj głęboko odczuwający rozstanie się z rodziną, skłonny będzie do głębokiego odczuwania najlżejszych uwag i przykrości; będzie on wymagał ogromnej pieczołowitości i troskliwości ze strony dowódców, szczególnie w pierwszych dniach pobytu w obozie.

Uczestnicy ani na chwilę nie powinni odczuwać zbyt przykrych atmosfery, wynikłej z różnicy między traktowaniem go w domu (wzgl. w szkole) a w obozie. Nie może być stosowane zwracanie się do uczniów na „pan”, częstowanie papierosami, używanie mocnych wyrazów, drwin i t. p.

W żadnym wypadku nie wolno nikomu pobytu w obozach uczynić przykrym, ani nikogo zrazić życiem obozowem. To też traktowanie tych chłopców musi być inne i daleko więcej delikatne niż żołnierzy.

Z drugiej strony element ten będzie w wysokim stopniu niesforny, często zbyt mało po-

ŚWIĘTO P. W. W NOWO-RADOMSKU



W zgodnej przyjaźni — Strzelcy, Sokoli, Harcerze, Młodzież Polska i Hućce Szkolne.

ważny, często zaś skłonny do lekceważenia przepisów wewnętrznych, z powodu zwykłej u młodzieży lekkomyślności. Nie należy się tem przerażać. Taktowne, spokojne i celowe oddziaływanie zmieni te ich rzekome wady w kierunku dodatnim. Właśnie z tego względu w postępowaniu z młodzieżą należy wprowadzić w życie obozów system wychowawczy, zbliżony do szkolnego, któryby w traktowaniu ucznia przyjął metody zakładów naukowych, w traktowaniu zaś programów postawił wykładane przedmioty na poziomie nauki wojskowości, a nie zabawy lub tresury. System szkolny pożądanym jest i z tego powodu, że młodzież szkolna przyzwyczajona w ciągu roku do systematycznego i solidnego traktowania pracy nie zdobędzie się na zaufanie do systemu pracy w kompaniach wojskowych dostosowanego tam do elementu mało inteligentnego, który zajmuje dużo czasu, a daje w zamian mało rezultatów, aby go można było stosować w krótkotrwałych obozach wobec inteligentnej młodzieży.

5. We wszystkich obozach należy wprowadzić kroniki. Mają one służyć tak dla uwag dowódców kadry, jakoteż samych uczniów w obozach; winny być prowadzone w oddzielnych

zeszytach. Notatki umieszczone w kronikach uchylają się z pod przepisów dyscyplinarnych obozów. Po zamknięciu obozów uwagi o ich przebiegu złoży kadra do rak d-cy grupy. Kursiści zaś napiszą przed rozejściem się krótkie wypracowanie na temat „moje wrażenia z obozów p. w.”.

6. Improwizacje, doświadczenia, pomysły, szukanie dróg, które mogły być tolerowane i uwzględniane w przeszłych latach, w ciągu b. r. muszą absolutnie zginąć. Praca ma być przeprowadzona w ramach rozkazów i przepisanych warunków. Kadra ma odegrać rolę wykonawców i całą inicjatywę włożyć w wykonanie, a nie rozszerzanie programów. Wszelkie pomysły i uwagi cenne dla obozów, o ile okazały się słuszne, znajdą zastosowanie w przyszłych obozach. Terminów otwarcia i zamknięcia obozów bezwzględnie przestrzegać. Otwarcie i zamknięcie obozów musi być uroczyste. W pierwsze dni gawędę wieczorową poświęcić na powitanie uczestników oraz scharakteryzowanie celu ich przybycia do obozów, określając położenie, w jakim znajduje się Państwo, wskazać w nim rolę idei p. w., a w tej, obozów p.

szając je kosztem zrobionych oszczędności w tygodniach następnych. Specjalnie, będzie to potrzebne w odniesieniu do chleba, którego stałe będzie dla chłopców zamało. Sprawę tę należałoby załatwić przy pomocy komisji menażowej.

8. W ciągu trwania obozów będą przybywać do nich dla zorientowania się z warunkami pobytu uczniów ich dyrektorzy, nauczyciele i wizytatorzy Kuratorium. W tej mierze zwrócić uwagę całej kadry obozów, aby im zwrócić uwagę na zwiedzenie i zapoznać z rzeczywistymi warunkami życia obozowego. Każdy jednak wizytujący winien uprzednio zgłosić swój przyjazd u D-cy grupy, a to dla uniknięcia ewent. nieporozumień. Postronne osoby, szczególnie kobiety, mogą przebywać w obozach tylko za zezwoleniem ich komendanta, choćby to byli członkowie rodzin uczniów. Dla odwiedzeń należy wyznaczyć tylko niektóre dni w tygodniu (wolne popołudnia od zajęć oraz niedziele).

9. Karty sprawności fizycznej (zdrowia) uczestników, winny być oddane lekarzowi dla zaznajomienia się ze stanem zdrowotnym i właściwościami fizycznymi uczniów. Po zamknięciu obozów karty te uzupełnione uwagami lekarzy, mają być zwrócone lekarzom szkolnym, jako informacje o reagowaniu organizmów wychowanków na specjalne zabiegi i wpływy życia obozowego w ciągu 6-ciu tygodni.

10. Obozy przeszłoroczne jakkolwiek osiągnęły poziom wyszkoleniowy dość znaczny, to jednak pod względem wychowawczym dalekie były od ideału. Po zakończeniu tych obozów służyć było następujące narzekania osób postronnych (nawet w prasie), które służyły im za główne atuty do zwalczania obozów:

a) chłopcy demoralizowali się, bo: pozo-

stawiali bez opieki oficerów, którzy nie interesowali się dostatecznie swymi obozami. Były wypadki nietaktów ze strony oficerów i uczniów;

b) wskutek słabego dozoru zdarzały się wypadki, że niektórzy uczniowie wymykali się na noc z obozów;

c) uczniowie palili namiętnie papierosy a czasami nawet spotykano ich w restauracjach;

d) las sulejowski został zdewastowany przez obozy;

e) rozkład dnia nie był przestrzegany przez kadę. Karność w obozach przedstawiała wiele do życzenia.

Powyższe spostrzeżenia powinny się stać dla tegorocznej kadry ostrzeżeniem przed zaniedbaniami, musi ona czuć, że bez przerwy jest obserwowana przez wiele oczu, skłonnych nawet do przesadnej krytyki w stosunku do ich pracy. Najzupełniej ufam, iż obecna kadra obozów zdaje sobie z powyższego całkowicie sprawę, bowiem życie obozowe jest nie tylko środkiem nauczania uczniów władania bronią, ale jest przedewszystkiem bardzo ciekawym i poważnym fragmentem wychowywania młodego pokolenia, które zastępuje na wielką wagę całego społeczeństwa.

To też podkreślam, że głównym zadaniem kadry będzie stworzenie takiej atmosfery i takich stosunków, aby przy wszystkich wpływach dodatnich w zakresie w. f. i p. w. i wyrobieniu charakterów, wpływały one jaknajmniej ujemnie przez niepożądane rozluźnienie obyczajów, osłabienie kulturalnych form życia i zaniedbanie jego strony duchowej.

Oddając obozy p. w. w ręce tegorocznej kadry, jestem spokojny, że wywiąże się ona należycie z przyjętych na siebie obowiązków.

Iwanowski.

## SPORT W WOJSKU

Zawody o mistrzostwo DOK X

W dniach 7, 8 i 9 b. m. odbyły się na boisku WKS-u zawody o mistrzostwo DOK X. Bogaty program oraz doskonałe obsadzenie poszczególnych konkurencji stawia zawody powyższe na bardzo wysokim poziomie.

Poszczególne rezultaty przedstawiają się następująco:

**Pięciobój:** — 1-sze miejsce zajął 28 p. SK w następ. obsadzie: Szor, Marczewski, Szeliga, Szczegosiński, Stojewski, Karczewski.

**Bieg na 100 mtr.** (7 przedbiegów). — Finał: 1 miejsce Badecki w czasie 12'4 s.; 2 — Jastrzębski o metr w tyle.

**Bieg na 400 mtr.** (4 przedbiegi). — 1-sze miejsce w finale uzyskuje Mękowski w czasie 58 s.; 2-gie — Szor w 58'4 s.; 3-cie — Kochanowski.

**Bieg na 1500 mtr.** — 1-sze miejsce Gilles w czasie 4'48 s.; 2-gie — Szczyglic 4'57; 3-cie — Wypych.

**Sztafeta 4 × 400 mtr.** — 1-sze miejsce zajęła sztafeta 28 p. SK w czasie 4'56 s.; 2-gie — sztafeta 31 p. SK.

**Sztafeta 4 × 100 mtr.** — 1-sze miejsce zajęła sztafeta 28 p. SK w czasie 50.8 s. w składzie: Szor, Gosławski, Szeliga, Polomski.

**Bieg szturmowy** (dystans 400 mtr. z przeszkodami). — 1-sze miejsce 28 p. SK w obsadzie: kpr. Wypych, Margasiński, Szczegosiński, Kosciuk; 2-gie — 31 p. SK. Czas zwycięzcy 2 m. 6 s.

**Bieg na przełaj 4000 mtr.** — 1-sze miejsce Myjak 21 m. 30 s.; 2-gie — Bargiello 22 m. 1/5 s.; 3-cie — Rauscher. Poza konkursem Berławski, Maciński i Starosta w czasie lepszym od zwycięzcy — 21 m. 8'2 s.

**Walka na bagnety.** — Szor i Anek osiągają jednakowe rezultaty (4 zwycięstwa, 6 pchnięć) wobec czego rozgrywają decydującą walkę, która przynosi zwycięstwo Szorowi, 2-gi Anek, 3-ci Szeliga.

**Skok w dal.** — 1-sze miejsce Jastrzębski 5,56 mtr.; 2-gi Cękie 5,26 m.; 3-ci — Piersa 5,17 m.

**Skok wzwyż.** — 1-sze miejsce Szor 1,56 m.; 2-gie Cękie 1,45 m.

**Skok o tyczce.** — 1-sze miejsce Blak 2,70 m.; 2-gie — Anek 2,25 m.

**Bieg na 110 m.** — 1-sze miejsce Jastrzębski w 20'8 s.; 2-gie — Laszczuk 22'2 s.

**Rzut kulą.** — 1-sze miejsce zajął Fraszczak rzutem na 9,60 m.; 2-gie Ziolkowski 9,58 m.

**Rzut granatem w dal.** — 1-sze miejsce Szymański 61,35 m.; 2-gie — Wojteczak 59,94 m.; 3-cie — Piersa 58,96 m.

**Rzut granatem do celu.** — 1-sze miejsce Kochanowski; 2-gie — Klucznik.

**Rzut dyskiem.** — 1-sze miejsce Anek 31,84 m.; 2-gie — Ziolkowski 30,81 m.; 3-cie Cękie. Poza konkursem Sas 31,92 m.

**Rzut oszczepem.** — 1-e miejsce Piersa 39'70 m. 2-e — Anek 39,55 m.; 3-e — Ziolkowski 38'50 m. Poza konkursem Sas 43,06 m.

Same wyniki powyższe świadczą o poziomie konkurencji, natomiast nie można pominąć milczeniem, że niejednokrotnie fatalne warunki sezonowe nie pozwoliły zawodnikom na uzyskanie lepszych wyników. Co do zawodników to na pierwsze miejsce wysunął się bezapelacyjnie Szor. Wszelkstronny ten sportowiec opiera w głównej mierze swe wyczyny na szpryncie. Szor, którego specjalnością jest szermierka, posiada nadzwyczajną lekkość i elastyczność mięśni, przez co w biegach i skokach osiąga bez dłuższego przygotowania bardzo ładne wyniki.

**Białystok**

Pół-finał o mistrzostwo DOK Nr III.

**WKS 3 oddz. st. int. — WKS 10 pułk ułanów 1.ileuskich 4:1 (2:1).** Gra prowadzona w ostem tempie i obfita w ciekawe momenty. Mimo przewagi białych 3 oddz. st. int. uzyskuje po przerwie dwie bramki z winy prawego obrońcy dziesiątaków, który lekceważy grę oraz nie-wyzyskuje jedenastki uzyskanej przez białych w 35 min. Na wyróżnienie zasługuje bramkarz 3 oddz. oraz środkowy napastnik 10 p. ułanów Kijewski, który zdobył honorową bramkę dla swych barw. Sędzia p. mjr. Hofbauer.



# MOJE POŻEGNANIE Z POLSKĄ

Z ciężkim sercem opuszczam Polskę. Tęsknota za ojczyzną, tak długo ukrywana, życzenie, by w dojrzałych latach powrócić na łono rodziny, w przeciwieństwie do przykrości połączonej z rozstaniem się z pracą, której oddawałem się z prawdziwym entuzjazmem; rozłąka z wszystkimi kochanymi przyjaciółmi oraz uczniami, których tutaj spotkałem; oto dwie w przeciwnym kierunku działające siły duchowe, które napełniły serce moje ciężką walką. Nie bez wewnętrznego konfliktu powziąłem zamiar zdecydowania się na jedno lub drugie.

Zastałem tutaj pole działania wymagające gruntownej rekonstrukcji.

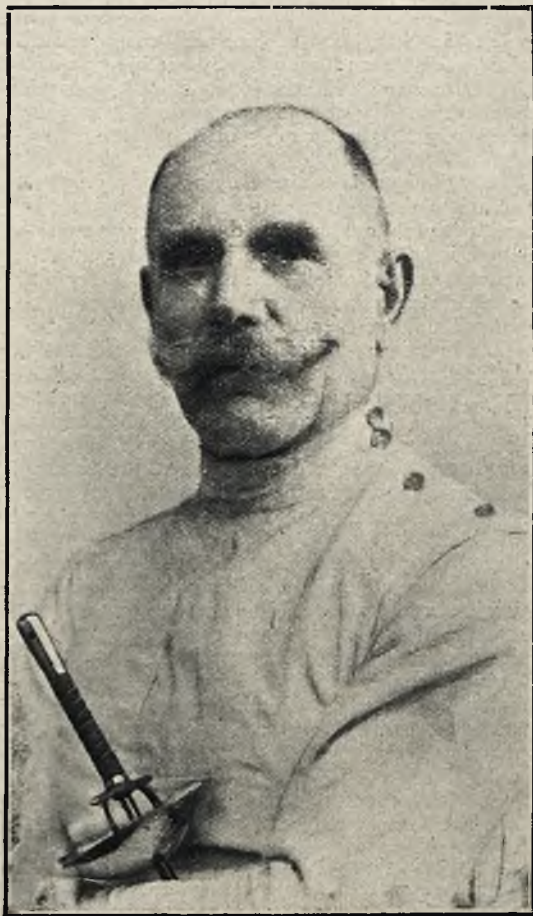
Poglądy, które zdobyłem po długoletnim doświadczeniu w sztuce szermierczej, dają gwarancję najlepszych wyników i metody nauczania. Wprawdzie głosi wszechświatowej sławy poeta: „Niedostateczną i uciążliwą jest, przyjacielu mój, teoria, — słodkiem zaś tylko życie samo”; lecz sama rutyna rabyta naturalizmem, wydaje conajwyżej przeciętne miernoty. Dojście zaś do wyższego szczytu poatem wymaga wytrawnego badania, uwzględnienia rezultatów wielu tysięcy, a skryształowaniu uniwersalnej empirji jest właśnie teoria.

Niema nic praktyczniejszego porad dobrą teorię. Sztuka szermiercza na obecnym swym poziomie nie jest rzemiosłem, jest sztuką, mającą poza sobą historję ewolucji wielu setek lat. Wynikła ona cprawda z tendencji, aby móc się obronić w bezpośredniej walce przeciwko nieprzyjacielowi a w stanie pierwotnym niewątpliwie większa siła fizyczna była jedynie rozstrzygającym czynnikiem. Z postępem kultury zaś punkt ciężkości przeniósł się z czynu mięśni do mózgu. Dokładne studia ludzkiego aparatu oraz poruszania go, uczy nas wymyślać coraz to nowe korzyści, ażeby wszelkie poruszenia ekonomicznie wyzyskać, a mianowicie, duchowem uchwyleniem sytuacji pokrzyżować zamiary przeciwnika, a sztuką zwalczyć surową siłę. Stąd ze sztuki szermierczej jako środka bojowego powstał sport.

W uszlachetnionej grze sił nie oto chodzi, ażeby wyrządzić współzawodnikowi szkodę, lecz ażeby wykazać przewagę w zręczności i stąd wyłania się artystyczne pojęcie problemu. Dopóki sztuka szermiercza była tylko przygotowaniem do walki na ostro z białą bronią, uchodził rozwój zręczności li tylko za środek do celu. W stadium artystycznego pojęcia szermierki stała się ona celem absolutnym.

Co do racji bytu pojedynku celem odzyskania obrażonego honoru napotykamy w rozmaitych sferach społeczeństwa na rozmaite poglądy. Co do tego spornego tematu nie chciałbym się na tem miejscu rozwodzić, lecz tylko chciałbym się stanowczo zastrzedz przeciwko ocenianiu sportu szermierczego, nauczaniu sztuki uszlachetnionej, która ma przysporzyć rycerskiego charakteru, pod kątem widzenia przygotowania do pojedynku. Takie pojmowanie uważam za zupełnie błędne. Posługiwanie się sztuką dla celów gwałtownych, z motywów nienawiści i zemsty jest poniżeniem sztuki. Szermierka odróżnia się prawie od wszystkich gałęzi sportu tem, że osiągnięcie choćby średniego stopnia wymaga wieloletniej pracy i niestrudzonego ćwiczenia.

Pierwiastki sztuki szermierczej, t. j. tak techniki poruszeń jak i techniki władania bronią i ramieniem muszą być doprowadzone do doskonałości zanim można pomyśleć o pozwoleniu uczniowi, ażeby tenże swą zdolność szermierczą wypróbował w spotkaniu z przeciwnikiem. Dopiero gdy poruszenia ramieniem i nogą oraz władanie bronią stały się bez zarzutu, wolno nadzwyczaj ostrożnie zapoznać młodego szermierza z wolną walką. Wiem bardzo dobrze, że wszyscy moi koledzy są innego zdania. Tu i owdzie napotyka się zdania, że uczeń dopiero w wolnej walce pojmuje dostatecznie sztukę szermierki i, że z tej przyczyny nie należy wcześniej rozpoczynać nauki o wolnej walce. Odpowiedź na to, że jest zbyt cenną stratą czasu. Każdy niewyćwiczony początkujący uczeń, traci w wolnej walce to czego się nauczył. O ile wyćwiczenie w szermierce szkolnej tak dalece postąpiło, iż nienależy się obawiać recydywy co do opieszalej postawy ciała, to należy uważać ucznia za dostatecznie przygotowanego do wolnej walki. Z przeciwnem zapatrywaniem bezwzględnie zgodzić się nie mogę. Nie chcąc być



Leopold Targler

zarozumiałym, śmiem jednakże twierdzić, iż powyższy przebieg nauki okazał się odpowiednim także w Szkole Centralnej. Ponieważ opuszczam dotychczasowe moje stanowisko wypada także dorzucić słowo do uzyskanych skutków.

Licznym moim uczniom, których wyćwiczenie mnie powierzono, mogę wystawić jedynie najchlubniejsze świadectwo. Uczniowie z pełnem zrozumieniem pojęli moje intencje i sownie wynagrodzili trudy swego nauczyciela.

Powierzony mi zastęp uczniów mogę po dzielić na dwie kategorie.

Pierwsza kategoria obejmuje tych, którzy tylko w tym celu brali udział w nauce, ażeby wyćwiczyć się w szermierce i w tej dziedzinie sportu uzyskać jak najwyższy stopień rozwoju w czasie, którym mogli rozporządzać.

Tym chciałbym udzielić rady, ażeby nie spoczywając na laurach, nie zadawalniali się tem, co osiągnęli, gdyż niema żadnej umiejętności ludzkiej, którejby można zakreślić granice. Chęć i uciecha zwiększy się, a przez niestrudzoną pracę stanie się, że Polska w przyjacielskiem współzawodnictwie sportowem zdobydzie sobie imponujące stanowisko. Zaprawdę wzniosły cel godzien trudów najszlachetniejszych.



Cześć fecht mistrzowi

Niestrudzona praca drugiej kategorii uczniów oraz wierne oddanie, sprawia, że ta kategoria leży mi jeszcze więcej na sercu. Tych ostatnich zaś proszę, ażeby zechcieli nie wiać mi za złe, jeżeli z okazji mego pożegnania z Centr. Szkołą, udzielę im kilka serdecznych rad z prośbą o zachowanie w pamięci następnych wskazówek, będących wynikiem długoletniej praktyki.

W obszernej dziedzinie ćwiczeń cielesnych, przynajmniej w niektórych gałęziach, długo uznawano zasadę, ażeby każde ćwiczenie wykonywać z największym wysiłkiem, to znaczy, twardymi mięśniami. W szermierce zaś powyższa zasada jest nie tylko błędna, lecz wprost przeciwna. Ażeby stać się dobrym szermierzem, należy przyjąć zasadę: pracuj miękkimi, swobodnymi mięśniami, oszczędzaj co tylko można sił, nie trwój energii, lecz używaj jej, jak najekonomiczniej. Kto sobie tych zasad stale nie uprzątnia, nie stanie się nigdy dobrym szermierzem.

Za powyższą teorią przemawiają nie tylko prawidła techniki szermierki, lecz także ogólne naukowe badania fizjologiczne. Machina tem doskonalsza jest, o ile z mniejszym wysiłkiem daje największy skutek. Aparat ruchowy ludzkiego organizmu, kierowany przez szermierczą świadomą wolę, tem więcej można wyzyskać, im mniej siły zużywa się dla osiągnięcia celu, t. j. im więcej bezcełowych przyruchów wyeliminujemy. Ruch jest tym piękniejszy i więcej posiada gracji, im mniej się go wysiłek, t. j. im swobodniej i płynniej się go wykonuje. Nadmiar niepotrzebnego wysiłku działa ociążale.

Uświadomiwszy sobie to, należy w szermierce usunąć wszystko to, co sprzeciwia się powyższym zasadom. Największym błędem, który można pod tym względem popełnić, jest przedwczesne dopuszczenie szermierza do puli. W tym wypadku niszczy się wszystko, co nauczyciel zbudował w uciążliwej pracy podczas lekcji. W puli miarodajną jest tylko liczba trafionych pchnięć, jest ona odzwierciedleniem rzeczywistego pojedynku. Młody, niewyćwiczony szermierz, z powodu fizycznego napięcia mimowoli będzie nateżał swe mięśnie, a wten czas powabna elegancja, nabyta podczas lekcji, zniknie. Wzbudza się fałszywa ambicja.

Niewytrzymuje krytyki zasada, że międzynarodowe zawody jedynie zostały wygrywane przez pulę i że z tej przyczyny należy uczniów w tym kierunku ćwiczyć.

Do brania udziału w takich zawodach dopuszcza się tylko najznakomitszych szermierzy, o światowej sławie, którzy całe lata niestrudzoną pilnością pracowali pod kierownictwem najtejszych nauczycieli, a od których można się spodziewać, że także i w puli zachowają formę. Sztuka szermiercza w Polsce jest jeszcze młoda i w stadium rozkwitu i z tej przyczyny należy przy wszystkich zawodach uprawiać tylko szermierkę z pewnym określonym celem. Dla sprawiedliwego ocenienia jakości formy, wymaga się głębszego zrozumienia. Trzeba specjalny kłaść nacisk na to, ażeby wykształcić sztab dzielnych sędziów. O ile praca w tym kierunku będzie kontynuowana, należy mieć nadzieję, że polscy szermierze po kilku latach odegrają na międzynarodowych zawodach pewną rolę.

Niezbędnym warunkiem jest wytrwałość i niestrudzona pilność. Upominam każdego szermierza przed przecenianiem własnej umiejętności. To ostatnie byłoby największą przeszkodą wszelkiego postępu. Nie należy pracować nad tem, by uzyskać cyfrową największą liczbę skutecznych pchnięć, lecz nad możliwie wielką doskonałością techniki i czystością formy. — Skutek z czasem ujawni się sam w puli. Opuszczając gościnne progi, ażeby powrócić do ojczyzny, wyrażam najgorętsze podziękowanie władzom, które moje starania życzliwie oceniły i wspomagały; również i młodym szermierzom, którzy ukończyli mą szkołę i z pełnem zrozumieniem postępowali za moimi wskazówkami i którzy są powołani, ażeby w dziedzinie najpiękniejszego, najszlachetniejszego lecz i najtrudniejszego sportu, przyczynić się do blasku i chwały Rzeczypospolitej Polskiej.

Targler Leopold.



# Z REDAKCYJ OKRĘGOWYCH

## WARSZAWA

Pan Prezydent m. st. Warszawy rozdawał nagrody za państwowe mistrzostwa pływackie, wręczając jednocześnie Puchar Stolicy AZS'owi zwycięskiemu w mistrzostwach okręgowych. Obecność jego podczas zawodów była okazją do okolicznościowego przemówienia, w którym podkreślił on to, że Magistrat Stolicy najzupełniej dziś już rozumie potrzeby sportu w ogólności, a sportem pływackim ma zamiar się specjalnie zainteresować. O tem, że twierdzenie to nie było gołosłowne, mogliśmy się już od niejakiemu czasu przekonać. Zaczęło się od ufundowania pucharu dla tego właśnie sportu, a nie dla żadnego innego, i od subwencji przydzielonej Polskiemu Związkowi Pływackiemu na budowę letniej pływalni. Suma ta była nieduża, absolutnie niewystarczająca, ale zawsze była. I właśnie sam fakt jej udzielenia jest znamienym dowodem zwrotu w pojęciach ojców miasta o potrzebach sportu. Możemy z całą stanowczością twierdzić, że jeżeli pomoc Miasta jest dziś niewystarczająca, to przyczyną tego są jedynie względy budżetowe. Ponieważ jednak z budżetem Magistratu od zeszłego roku dzieje się nieco lepiej niż za lat dawniejszych, możemy być pewni, że już na przyszły rok uda się Polskiemu Związkowi Pływackiemu przeformować wstawienie do niego sumy na budowę basenu conajmniej 6 razy większej, niż ta, którą otrzymał on w tym roku z funduszy dyspozycyjnych Wydziału Kultury.

Jednak o znacznie ważniejszej rzeczy, niż basen letni mówił Pan Prezydent Jabłoński. Mówił o wielkiem miejskiem kąpielisku z dwiema pływalniami, jakie w tym roku definitywnie zacznie budować Magistrat. A jeżeli projekt ten powstał przecież nie dziś, to w każdym razie ta wspaniała manifestacja propagandowa jaką były mistrzostwa Polski, nie będzie bez wpływu na przyspieszenie jego budowy, a przede wszystkim na szerokie uwzględnienie w jego planach postulatów sportowych, o których jeszcze przed paru miesiącami nie chciano w Magistracie wogóle słuchać. Odpowiadano nam wtedy, że basen buduje się dla celów higieny, a nie dla sportu. Dziś zdaje się nikt na Placu Teatralnym nie będzie już miał nic przeciwko temu, by pływalnia miejska czyniąc zadość wymaganiom higieny, jednocześnie nadawała się dla celów sportowych.

Dlatego też organizatorowie naszych mistrzostw mogą być pewni, że ich praca wielka i zaangażowane fundusze nie były wydane na daremnie.

## KRAKÓW

Ubiegły tydzień minął w Krakowie bez sensacji sportowych. Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej przygotowuje się do spotkań międzymiastowych, niezwykle w tym roku dla niego ważnych a mianowicie: Kraków — Lwów, dnia 6 września we Lwowie.

Spotkanie to nabiera szczególnej wagi, jeśli się weźmie pod uwagę iż Kraków ma z sobą dwa zwycięstwa po sobie bezpośrednio następujące. Obecna więc rozgrywka mogłaby być decydująca i w razie klęski Lwowa, puchar prof. Żeleńskiego pozostałby w Krakowie. Dalsze spotkania naszego miasta są również bardzo ważne, ponieważ odbędą się poza granicami naszego państwa, bo w Wiedniu i Konstantynopolu. Toteż Krak. Okręg. Związek P. N., chcąc godnie zaprezentować swój okręg, urządził we środę na boisku Cracovii próbne zawody celem wyboru graczy i zgrania się ustawionej drużyny.

## TORUŃ

Sezon ogórkowy widocznie nigdy u nas się nie skończy, gdyż od dłuższego czasu żaden z tut. klubów nie chce urządzać poważniejszych imprez sportowych. Zarządy Klubów tłumaczą się tem, że jakiegokolwiekby zawody pozamiejscowe, przynoszą stale deficyt. Czyja to wina — niewiadomo, jednak fakt faktem, że na zawodach bywa coraz mniej publiczności.

Z minionego okresu warto zanotować tylko dwa fakty: mecz „Bałtiku” z „Torekves'em” i mecz TKS z Neufarwasser'em (mistrzów Gdańska). Obie imprezy się nie udały: pierwsza zakończyła się podobno skandalem i będzie miała swój epilog w PZPN, gdyż postępowanie „Bałtiku” z gośćmi było, powiedzmy delikatnie, co-

kolwiek niewłaściwe, dyskredytujące nas przed zagranicą. Drugi mecz pozostawił również przykre wrażenie, gdyż TKS naprawdę wygrał 3:2, jeñnak grał haniebnie lekceważąco. Wynik powinien był opiewać 6:0 dla miejscowych.

Inna dziedzina za to rozwija się u nas w szalonym tempie. Dotyczy to tenisu. Liczba grających stale się powiększa, tak, że 5 kortów Sekcji tenisowej są stale w obłożeniu. W ubiegłą niedzielę reprezentacja Sekcji tenisowej TKS-u wyjechała do Bydgoszczy, gdzie rozegrała turniej towarzyski z klubem „Sport-tróder”, wygrywając w stosunku 6:3 punktów. Skład reprezentacji był nawet dosyć słaby, mianowicie p. Maltze (1 miejsce w tabeli klubowej), Mroczkowski (4 miejsce), Heldt (7 miejsce). Ze pomimo osłabionego składu wygrano dosyć wysoko, nie dowodzi wysokiego poziomu graczy toruńskich.

## POZNAŃ

Ciekawym zbiegiem okoliczności piszę równocześnie nekrolog, jak i rozczulam się nad przyszłością noworodka. Nekrolog należy się zasłużonemu u nas klubowi „Pentathlon”. Niespodziewany koniec tego klubu, który miał przed sobą szerokie horoskopy, stał się już rzeczą definitywną. A szkoda!

Pentathlon, jako klub ściśle wojskowy miał piękne zadania i cele, które wprost przechodziły

w obowiązek. Po działalności tego klubu najlepiej można było sądzić o postępach wychowanków „Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportu” i kryterium to rzadko kiedy zawodziło. Zasługą Pentathlonu jest wzmocnienie ruchu lekko-atletycznego w Poznaniu, niemniej również impulsu bokserstwa. W lekkiej atletyce przodowali Adamczak, Gilewski, Łęgowski, Urbaniak, Bartosik i inni, sekcja bokserska natomiast dała takie firmy jak Baran, Ertmański, Berski, Stamm, więc dorołek wcale zacny i dużo mówiący. Dlatego też ogół poznański jest zaskoczony i zdetonowany likwidacją takiego pożytecznego klubu. Coprawda materiał dotąd wyrobiony nie zginie, przyjęty bowiem został przez AZS, oraz Wartę, brak będzie natomiast klubu przodującego, o znaczeniu tak wybitnie pedagogicznym, jakim był Pentathlon, brak będzie tej inicjatywy, jaką Pentathlon dawał i która udzielała się w dalszej mierze innym towarzystwom. Dlatego przez niespodzianą likwidację powstaje pewne zamieszanie, a przede wszystkim żal, że tak zasłużony klub nie wytrwał na swym odpowiedzialnym posterunku.

Noworodkiem zaś, który rychło stał się pupilem tutejszych sfer sportowych jest „Związek Publicystów Sportowych”. Publicystów sportowych mamy coprawda w Poznaniu mało, wątpię czy się znajdzie 12 apostołów piśmiennictwa sportowego, ale i ta liczba starczy, by zespolic się, zacząć celową współpracę i prawdziwie towarzyskie współzycie. Każdy może mieć swój program, swoje zdanie, lecz niech obwieści je światu zgodnie z pewną etyką, z pewną solidnością, a nie brukowem: hajda!

Pracy w tym szczupłym areopagu będzie niemało, tembardziej, jeżeli chce się odstąpić od szablonu. Dlatego też młodemu związkowi życzę powodzenia i jaknajwięcej planów.

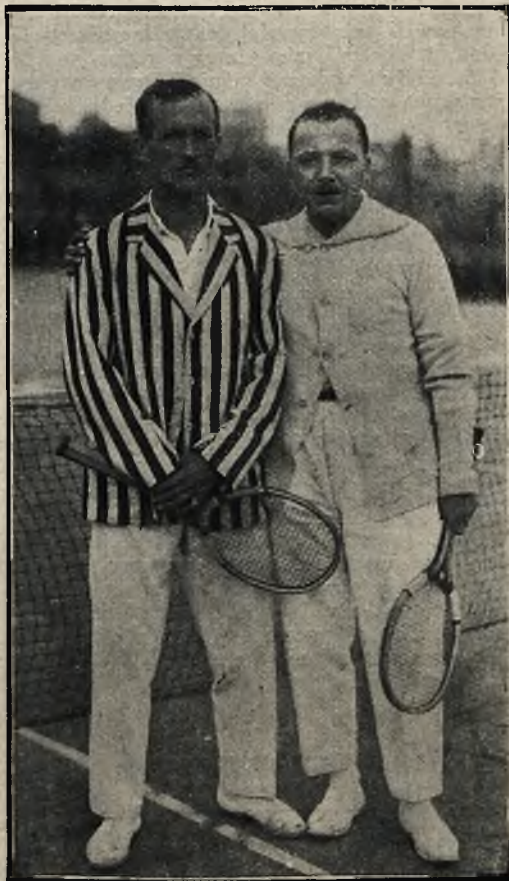
Narazie zaś nadmieniam, iż na pierwsze zebranie zjawili się p. p. dr. T. Cyprian, Tranda, Szyć, Linke, Waxman, Paczkowski, Sołtykowski, Jeszka i Mikołajewski. Do zarządu tymczasowego weszli kol. Szyć, Linke i Mikołajewski. Ze względów praktycznych podaje adres, dokądby zainteresowani mogli się zgłosić: Poznań, św. Marcina 27.

## WILNO

Gdy się czyta w naszych pismach sportowych i pokrewnych, spisy i sprawozdania z prac naszych zrzeszeń wioślarskich, ogląda się piękne zdjęcia z rozmaitych zakątków kraju, dające pojęcie o naszych terenach wioślarsko-turystycznych i sportowych, mimowoli wileńczykowi robi się markotno, że piękna ziemia Wileńska pozostaje w zapomnieniu. Dużo w tem naszej winy własnej, dużo przyczyn i okoliczności od nas niezależnych hamowało pracę w tym kierunku. Obecnie, Bogu dzięki, czasy się zmieniły, to też coraz częściej zdumionym oczom nadbrzeżnego mieszkańca naszych rzek i rzeczek ukazują się smukłe łodzie, pełne opalonych, śmiejących się ludzi, którzy „musiś powarjowali, — zobacz Janowoczką latajo napot ubrawszw się”.

Warjaci ci „odkrywają” coraz to nowe i coraz piękniejsze zakątki. Pierwszy krok w r. b. zrobiło tut. Wil. T. W., wyruszając w dwie łodzie do granicy litewskiej. Pod względem turystycznym wyniki doskonałe: „odkryto” szereg przepięknych miejsc, wśród których porohy kęś Sajdż o kilka kilometrów od granicy litewskiej, staną się napewno punktem wielu wycieczek turystycznych; zbadano rzekę do samej granicy, no i w trzy dni pokryto tam i z powrotem 120 klm.

Następne wycieczki WTW i KS 3 p. sap. w górę rzeki nie ograniczyły się do Wilji. Zahaczono bystre jej dopływy, dochodząc Rzejmianę do Nowicz i Podbrodzia. Obecnie jest opracowywany plan dużej ekspedycji: Wilja w górę, Berezynka do Niemna, a stąd przez Kanał Augustowski do Wisły i Warszawy. Będzie to impreza jedyna w swoim rodzaju o skali bodaj że niewidzianej w Polsce. Trudności szalone, zwłaszcza przy przejściu górnej Wilji i drobnych jej dopływów do Berezynki, dadzą się przyzwyczyć jedynie na wiosnę, przy wielkiej wodzie, no i tylko na carsnoe i kajakach. Ze swej strony proponowalibymy wyłonic specjalną komisję dla szczegółowego opracowania planu, traktując jednocześnie całe przedsięwzięcie jako swego rodzaju zawody dla osad wszystkich klubów zrzeszonych w Związku Polskich towarzystw wioślarskich.



Kpt. Loth i por. Olchowicz zwyciężyli w dublu o mistrzostwo Korpusu Oficerskiego W. P. w tenisie

## IV — Jesienny krok kolarski „Stadjonu”

Z dnia na dzień powiększa się lista zgłaszających się zawodników, dosięga już liczby 75 zapisanych.

Ilość nagród również zwiększa się ustawicznie i w tym tygodniu uzupełniona została lista nagród przez Księgarnię Ossolineum, zakłady wydawnicze M. Arct, Bibliotekę Polską i Książnicę Atlas. Pragnąc zapoznać zawodników z charakterem nagród i ich przeznaczeniem, zostanie urządzona specjalna wystawa nagród w jednej z firm sportowych.



LEGJA — VARSOVIA 8:2



Pod bramką Legji

Kwestja sędziowska nie schodzi z porządku dziennego. Rozpada się ona na dwa, splecione ze sobą, zagadnienia: poziom naszych sędziów i stosunek do nich — widzowi oraz graczy. Ostatnio zdarzył się w jednym z miast o dość starej tradycji sportowej wypadek, dotąd nie notowany. Zdarzały się naprawdę ekscesy i rękoczyny. Wszystko to jednak działo się na zielonej murawie, w gorące podniecenia. Taki czyn godny potępienia i kary był wszelako wynikiem nagłego przypływu krwi na rozgorączkowany mózg. Pobicie sędziego poza boiskiem jest już czynem dokonanym z rozmysłem i za uprzednim namysłem. Świadczy to już nie o braku opanowania nerwów i odruchów, lecz o przeraźliwie niskim poziomie kulturalnym osobnika, który dopuścił się tego „czynu”. A co zatem idzie nasuwa refleksje natury bardzo pesymistycznej, co do poziomu kulturalnego środowiska, z którego wyszedł ów gracz, nazwisko którego pozostanie w smutnej pamięci gromady sportowej.

Sprawa ta jednak ma jeszcze drugą stronę medalu. Otóż im niższy jest poziom kulturalny graczy i widzów, tem wyżej musi stać duchowo sędzia. Nieskalany moralnie i posiadający dostateczną wiedzę fachową, siłą swego prawego charakteru panować będzie zawsze nad tłumem. Nie wejdzie w żaden kompromis z sumieniem i widzami, nauczy ją cenić swe zalety. Taki prawy sędzia w pięknym stylu, a mamy ludzi tego pokroju, podbije sobie serca i graczy i widzów, a wówczas zarządzenia jego nawet mylne — rzeczą ludzką jest się mylić — będą wybaczone.

Spotykamy się jednak wciąż z różnemi „afetami” sędziowskimi. Unieważnienie mistrzostw kl. B przez KOZPN jest niejako potwierdzeniem zarzutów stawianych grupie tamtejszych sędziów. Gdzieindziej znowu wyznacza się na zawody ludzi, którzy brakiem umiejętności sędziowania kompromitują swój stan. Tam znowu sędzia na zawodach jest rzadkością, bowiem brak poczucia obowiązku powoduje lekceważenie tych obowiązków. I tak dalej. Długa jest litania niedomagań sędziowskich. Wszystko to dyskredytuje sędziów w oczach graczy i widzów. Nieuczciwa, a dyktowana osobistymi rachunkami propaganda, często jeszcze w sztuczny sposób hodzi niechęć do pewnych jednostek. Te czynniki składają się na obraz stosunku do osoby sędziego. Cierpią na tem często osoby jaknajbardziej zasłużone i zacne.

Sędziowie powinni zająć się wypaleniem zła. Zarzuty niesłuszne muszą być odpierane ze stanowczością, jednostki nieodpowiednie pod względem etycznym lub fachowym winne być usuwane. Podnosząc w ten sposób wagę osoby sędziego, jednocześnie uchroni się nasz sport przed zdżirzeniem.

Warszawa.

Polonia—Orkan 7:3 (4:2). Zazwyczaj na mniej ważne mecze w dzień powszedni chodzi zastępca sprawozdawcy, albo nikt. Zateśkniony za piłką po urlopie, byłem we wtorek ubiegły w Agrykoli i wyciągałem z tego pobytu trzy korzyści. 1) przekonałem się, że Polonia znów „naciąga” publiczność, zapowiedziała bowiem w prasie najlepszy skład z niegrającym od roku Bułanowym I. Tymczasem grały wyciągnięte z muzeum sławy i młodzież, razem coś 6 rezerwowych, bez żadnego reprezentanta rodziny Bułanowych. Poco bałamucić publiczność, któ-

# PIŁKA NOŻNA

ra i bez tego na mecz Polonii przyjdzie? 2) Dowiedziałem się, że starzy gracze, gdy zaczęła padać, grają brutalnie, choćby przez całe życie uchodzili za wzór zawodnika. Przykład: Emchowicz i Czyżewski. 3) Przekonałem się, że Orkan czyni stałe postępy i jest już dobrą drużyną. W grze z osłabionym naprawdę mistrzem, był on przez długi czas przeciwnikiem równorzędnym, zdobywając się nawet na zaszczyt prowadzenia 2:1, a później broniąc się zaciekle i atakiem odpowiadając na atak. Dopiero po 50 min. rutyna wzięła górę i Polonia opanowała boisko w zupełności, rozwijając pod koniec parę ładnych akcji i zdobywając dalsze trzy bramki.

Pardubice—Polonia 2:0 i 5:3. Prowincjonalna drużyna S. K. Pardubice słusznie jest uważana za jeden z najlepszych amatorskich zespołów Czech. Biało-niebiescy odznaczają się dużą ruchliwością, szybkim startem do piłki, oraz ładnymi pociągnięciami ataku, wspomagane przez bardzo dobrego środka pomocy — Svobodu. Gra on spokojnie, pewnie odbiera piłki i rozdaje je celowo, stając się w ten sposób prawdziwą podporą ataku. Ofensywę prowadzono częściej lewą stroną, gdzie dzielnie pracował szybki i obdarzony bardzo precyzyjnymi centrami Levy, bodaj że najlepszy napastnik Pardubice. Środkowa trójka, prowadzona przez Meissnera I, wykazała dużą ruchliwość, ciąg napróżd jednak nie widzieliśmy tych precyzyjnych i oddawanych z każdej pozycji strzałów, które demonstrowali nam dawniej prawy łącznik Rulle czynny w oba dni, jako prawy obrońca, na której to pozycji wykazał ładny i pewny wykop. Prawdziwą podporą defenzywy był jednak Krema, lewy obrońca, który był zaporą nie do przebycia dla mizernego ataku Polonii. Rozbijając pewnie akcje przeciwnika i posiadając daleki, a do tego celowy wykop, Krema obok Svobody i Levy'ego, reprezentuje wysoką klasę gry.

Pierwszego dnia Polonia sprawiła przykrą niespodziankę swym zwolennikom. Zawiodła całą drużyną.

Obraz gry daje się streścić w słowach: Polonia atakowała, a Pardubice strzelały bramki. Atak gospodarzy podchodził pod bramkę przeciwnika, jednak albo akcja jego rwała się sama, albo załamывała się na trójce Rulle-Svoboda-Krema. Gdy nawet dochodziło do strzału, był on skierowany do pobliskiej skótki, lub do stawu.

Rzecz prosta, że w tych warunkach, gdy mimo wysiłków Bułanowa II, na lewej pomocy i Czajkowskiego w obronie, udało się gościom zdobyć dwie bramki — los meczu był przesądzony. Nic nie pomogły sprzeczki Lotha II z Grabowskim, ani solowe wysiłki Tupalskiego i zawody, które były do wygrania, zakończyły się smutno.

POLONIA — ORKAN 7:3



Przebój Lotha II wstrzymany faul'em

PARDUBICE — POLONIA 2:0



Groźny moment pod bramką gospodarzy

W niedzielę przesunęto Bułanowa na najmniej odpowiednie dla niego miejsce w obronie, b. słabego w sobotę Lotha I zastąpił młodszy brat, Hamburgera z Mazurkiewiczem ustawiono na pomocy, a Seidenbeutla — na skrzydle ataku. Tchnięto w drużynę nadzieję zwycięstwa i mecz się rozpoczął.

Trzeba przyznać, że Polonia grała lepiej niż w sobotę, jednak również lepiej grali goście. Bramki zaczynają się sypać prędko i często zanoszą się na wynik wielobramkowy. Kriger zdobywa punkt dla Polonii, jednak Czesi natychmiast wyrównują.

Gra otwarta, ataki załamują się na dobrych obrońcach obu drużyn.

Po wybieciu piłki z autu przez Rullego trafia ona w rękę Kremy i sędzia Grabowski daje wolny bezpośredni, który jego brat pięknym strzałem zamienia na drugą bramkę. Rozstrzygnięcie sędziego, aplikującego za nastrzeloną wyraźnie przypadkową rękę rzut wolny, podległo dyskusji i wywołało wyraźne zdziwienie u Czechów jednak za chwilę faul Czajkowskiego i Czesi uzyskują w identyczny sposób wyrównanie bramek oraz ewentualnej swej przewidy.

Dzięki słabej grze Grossa, który łapał piłki bardzo niepewnie, a nawet wypuszczał je z rąk, najniepotrzebniej w świecie, uzyskują Czesi dalsze dwie bramki.

Po przerwie lekka przewaga gości, ataki których parują skutecznie najlepszy w miejscowej drużynie Bułanow i dobry na środku pomocy Loth IV. Napad Polonii gra bez życia, bawi się z piłką bez końca, z najdogodniejszych pozycji gracz nie strzela, tylko podaje piłkę dalej, to też wędruje ona od gracza do gracza, aż zostanie zgłębiona. W ten sposób wszystkie sytuacje wyrobione przez dobrze grającego w tym dniu Krigera są marnowane. Szczególnie, wprost do niepoznania, słabym jest Loth II, trudno doszukać się jego temperamentu i ciągu napróżd. Jakby podniecony tą biernością brata, a przede wszystkim pchany żądzą wyróżnienia się Loth najmłodszy oddaje kilka strzałów na bramkę z których jeden grzeźnie w siatce Czechów.

Widownia szaleje. Wydaie się, że Wacek Loth stanie się wkrótce jej nowym ulubieńcem. W każdym razie wykazał w niedzielę dużo rodzinnego temperamentu i po zdobyciu większej rutyny stanie się godnym następcą swego starszego brata.

Wyrównanie zdaje się wisieć w powietrzu, tymczasem jednak po strzale z rogu piłka odbita od jednego z obrońców Polonii wlatuje po raz piąty do sieci. W ten „pechowy” sposób zakończyły się doroczne zapasy z Czechami, wykazując raz jeszcze ich przewagę.

Odbywające się od kilku lat zawody Polonii z Pardubicami nasuwają dosyć pesymistyczne refleksje. Pardubice, sądząc z głosów prasy czeskiej bynajmniej nie podnoszą swej klasy, raczej naodwrot. Tymczasem ich przewaga nad Polonią nie zmniejsza się. Mówiono w oba dni o „pechu”. Pech w postaci strzałów mijających bramkę i innych defektów technicznych, jest niczem innym, jak tylko niedostatecznym treningiem.

Polonia lekko-atletyczna przez pracę doszła do zwycięstw, Polonia piłkarska nie dojdzie do nich przez lenistwo.



**Legja — Varsovia 8:2 (2:2).** Pan Matejak niewątpliwie pragnie tylko jednego: przez swą działalność przyczynić się do rozwoju sportu. Wszelkie egoistyczne pobudki tłumi w sobie z godnem naśladownictwem samozaparcia. W przeciwnym bowiem razie zakończyłby swą karierę sędziowską na jesieni roku zeszłego, gdy w czasie meczu Pogon — Polonia dano mu niedwuznacznie do zrozumienia, że sędziować nie umie.

Nie wchodząc w szczegółową analizę sposobu sędziowania na meczu Legja — Varsovia, w imię dobra sportu i p. Matejaka — radzimy mu szczerze, by pomyślał trochę o... sobie i oddał się życiu prywatnemu, gdyż, najsłachetniejsze zamiary nie wystarczą, gdy brak zdolności. POCO narażać się na przykre, a jednak zrozumiałe wybryki widzów?

Do przerwy gra była równa, a nawet odnosiło się wrażenie, że Varsovia jest bliższa zwycięstwa, gdyż Legja wyrównała z trudem. Dopiero po przerwie okazuje się przewaga Legji, która bez większej trudności daje sobie radę z osłabioną rezerwowymi drużyną białoczerwonych i uzyskuje dalsze 6 bramek, przeważnie dzięki słabej grze pomocy, która pozostawia swobodę działania skrzydłom.

Legja pokazała grę ładną i zasłużyła w zupełności na zwycięstwo. Szczególnie podobała się linia pomocy wzmocniona Śliwą, który był najlepszym na boisku, dzielnie mu sekundowali Amirowicz i Wójcik. W ataku najlepszym był Krawuś. Z Varsovia wyróżnił się Tetmajer i Goldman, cały atak dobry w polu, wykazał zupełny brak strzałów. Jedynie Kaczanowski strzelał, przeważnie jednak niecelnie.

#### Turniej drużyn B-klasowych.

D. 22 i 23. b. m. odbył się na boisku Skry turniej piłkarski, w którym wzięły udział 4 drużyny: Ruch, Skra, Makabi i Barkochba. Turniej obejmował następujące mecze:

#### Dzień pierwszy:

1. **Ruch — Barkochba 5:1 (2:0).** Stała prawie przewaga Ruchu, mogącego uzyskać więcej jeszcze bramek. Barkochba od czasu do czasu tylko organizuje wypadki i po jednym z nich strzela honorowego gola. Dla zwycięzców bramki zdobyli: Prokopowicz, i Klimkiewicz po 2, oraz jedną obronca Fert. Wyróżnił się napad i środek pomocy Ruchu. Ruch nie wyzyskał karnego.

2. **Makabi — Skra 2:1 (1:0).** Gra równa, ze zmienną przewagą. Decydującą o zwycięstwie bramkę strzeliła Makabi z karnego. Gola dla Skry uzyskał prawy łącznik. Sędzia p. Pędzi-mąż słaby.

#### Dzień drugi:

1. **Skra — Barkochba 3:2 (2:0).** Wynik właściwie brzmiećby powinien 5:2 dla Skry, jednak sędzia p. Miron nie uznał dwóch bramek, przez nią strzelonych. W drugiej połowie Skra gra w dziesiątkę, gdyż jeden z jej graczy został usunięty z boiska.

2. **Makabi — Ruch 3:2 (0:2).** Zasłużone zwycięstwo biało-niebieskich, mających po przerwie zdecydowaną przewagę. Gra żywa i ostra. Makabi wszystkie 3 bramki strzela dopiero po pauzie, przyczem jedną z direct. Dla Ruchu uzyskali bramki: pierwszą — Szalewicz, drugą zaś nadzwyczaj efektownie Klimkiewicz. W Makabi dobry — Heim — w Ruchu Borkowski w pomocy, Klimkiewicz w ataku i obrona. Skrzydła słabe.

W ten sposób zwycięzcą turnieju została Makabi, zasługująca na to w zupełności. Miejsca następne zajęli Ruch, Skra i Barkochba. Publicności w oba dni b. dużo, mimo konkurencji meczów Polonia — Pardubice.

#### Ż y r a r d ó w

**KS „Żyrardowianka“ — ŻTGS „Makabi“ I b. (Warszawa) 4:2 (2:1).** Tempo bardzo żywe przez cały przeciąg gry.

#### L u b l i n

50 pp. strz. (Kowel) — 9 pp. leg. (Zamość) 3:0 (0:0) (0:0). Zawody rewanżowe i decydujące o mistrz. DOK II znów do 90 min. gry nie przyniosły rozstrzygającej bramki. Dopiero półgodzinne przedłużenie gry przyniosło 50 pp. 3 bramki strzelone dzięki spuchnięciu drużyny Zamościa.

#### Z a m o ś ć

50 pp. strz. kres. (Kowel) — 9 pp. leg. (Zamość) 0:0. Zawody o mistrzostwo DOK II. W przepisany czas, mimo obustronnych wy-

siłków, gra kończy się wynikiem bezbramkowym. Półgodzinne przedłużenie gry też nie przynosi rezultatu. Za zgodą kapitanów drużyn przedłuża się gra, aż do zdobycia przez jakąkolwiek drużynę bramki, jednakowoż sędzia musi, z powodu ciemności, zakończyć grę. Ogółem grano po odliczeniu przerw 2 godz. 35 min. Gra była b. interesująca. Sędzia por. Stolarz z Lublina.

#### K r a k ó w

**Makkabi — Jutrzenka 1:0 (0:0).** Rozegrane w sobotę zawody pomiędzy starymi rywalami miały być sensacją, lecz słaba frekwencja publiczności okazała, że i te zawody nie potrafią już szerzej zainteresować. Gra prowadzona na niskim poziomie miejscami brutalna i ostra. Napad Makkabi w polu lepszy wykazując większą energię. Zwyciężyła ta ostatnia uzyskując po pauzie jedną bramkę z dalekiego strzału prawego łącznika, niezbyt trudnego do obrony. Sędziował p. Rutkowski słabo, ku niezadowoleniu grających i publiki.

**Krak. Klub Sp. Sparta — Cracovia 0:10 (0:3).** Zawody te rozegrała Cracovia w niedzielę dn. 23 b. m. na własnym boisku.

Drużyna Sparty, klubu klasy „B“ nie przedstawiała poważnego przeciwnika. To też bramki sypały się jak z rogu obfitości ku ucieście nie licznym zgromadzonej publiczności, zwłaszcza, że nie brakło i momentów humorystycznych, spowodowanych śliskim i błotnistym terenem. Cracovia w pełnym składzie, z rezerwowym lewym pomocnikiem. Grę prowadził p. Molkner, według nowych zasad o spalonym. Wpływ tej nowej zasady uwidocznił się w grze ataku Cracovii o tyle, iż grał on więcej skrzydłami i na przebój.

W czasie zawodów sędzia odgwiżdżał tylko dwa spalone, powitane oklaskami przez publiczność.

Bardzo ostrą formę wykazał Fryc więcej kopiąc niż grając.

Stosunek kórnerów 11:1 dla Cracovii.

#### L w ó w

**Czarni — Polonia Przemyśl 6:1 (3:0).** Zawody te przyniosły piękne i zasłużone zwycięstwo drużynie Czarnych i dotkliwą, a również zasłużoną porażkę Polonii. Wybił się atak i obrona u Czarnych. Polonia wykazała znaczny spadek formy. Obrona słaba. Czarni z 3-ma rezerwowymi, Polonia w pełnym składzie.

Bramki dla Czarnych zdobywają: jedną Chmielewski, dwie Harasymowicz, jedną Drapała i dwie Kopeć. Dla Polonii honorową bramkę zdobywa Dzida, który też był i najlepszym wśród graczy Polonii.

**Pogon — Wisła 4:1 (2:0).** Pogon rozegrała w Wisłę zawody przyjacielskie przed południem, chcąc za wszelką cenę wywiązać się z kontraktu zawartego z Wisłą. Mecz odbył się w niedzielę, dzięki nieprzyjaznemu stanowiisku zarządu Wisły, nie chcącego się zgodzić na przełożenie zawodów na sobotę i w rezultacie postawił Pogon w kolizji z przepisami związku, mówiącami, że klubowi w dniu zawodów o mistrzostwo (gra o puchar odpowiada w roku bieżącym mistrzostwu) innych zawodów rozgrywać nie wolno. Konsekwencje tego zobaczymy.

Sama gra natomiast dała Pogoni piękne i zasłużone zwycięstwo. Mogło być ono jeszcze większe, tylko atak Pogoni nie wykorzystał kilku pewnych pozycji — a kilka ostrych i celnych strzałów szczęśliwie i odważnie obronił Łukiewicz. Pierwsze dwie bramki dla Pogoni padają ze strzałów dr. Garbienia w 36 min. i Kuchara w 42 min.

W drugiej połowie Reyman nareszcie zmusza Górlitz do kapitulacji, zdobywając gola dla Wisły z bliska. Trzeciego gola zdobywa Kuchar ze spalonego, a czwartą samobójczą Ostrowski obrońca Wisły.

Sędziował Fischer — trener Pogoni, raczej krzywdząc własną drużynę, niż krzykliwych, gadatliwych gości.

**Pogon — Hasmonea 3:3 (0:1).** Nielada uciechę mieli zwolennicy Hasmonei z powodu remisowego wyniku z mistrzem Polski.

Na ostudzenie jednak ich uciechy należy dodać, że gdyby nie zawody poranne z Wisłą (4:1), Hasmonea byłaby się doczekała co najmniej, tej ilości bramek, co Wisła. Przytem zaznaczyć należy, że Pogon wystąpiła w tym samym składzie co rano.

Gra dość ostra została urozmaicona na usunięciem Hankego z boiska za faul i to rażący

faul. Karny strzał przeciw Pogoni został obro-niony przez Górlitz.

W pierwszej połowie gry wyraźna przewaga Hasmonei uwieńczona goalem w 28 min., który stanowił o wyniku pierwszej połowy.

Po przerwie padają gole: w 2 min. dla Pogoni, w 20 min. dla Hasmonei, w 30 min. dla Pogoni, w 38 dla Hasmonei, w 40 m. dla Pogoni. Rogów 2:2. Parę ładnych strzałów Pogoni dzielnie obronił bramkarz Hasmonei.

Sędzia p. Grzyb zadowolili.

**Lechia — Sparta 3:2.**

#### W i l n o.

**Wilja — Sparta 2:0 (1:0).** Półfinał puharowy. Wilja z 5 rezerwowymi. Nudy w całym tego słowa znaczeniu. Wilja bawi się, jak kot z myszą. Sparta broni się „jak lew“, rozbijając się niemożliwie, czego oliarą pada Nikolaiew, którego znoszą z boiska z pękniętą kostką. Wynik gry śmieszny trochę, gdy się zważy, że w ubiegłym tygodniu Wilja II w rozgrywce o mistrzostwo kl. B, bije pewnie tę samą Spartę, 4:1. Sędzia p. Kowalski zadowolili.

**Pogon — 1 p. leg. 3:3 (1:3).** Półfinał pokazowy. Pogon bez Śliwy, 1-szy bez Lassoty. Gra z lekką przewagą 1-go, ostra i zacięta. Obie strony zdobywają po jednej bramce z karnego, drugiego karnego. Pogon przestrzeliwuje. Szczegółowa recenzja w następnym numerze.

#### G ó r n y Ś l ą s k

**Pogon — Hakoah (Grac) 1:1**

**Pogon — Naprzód (Lipiny) 3:0.**

**Amatorski — Śląsk 1:0.**

**I FC. Katowice — Bytom 09 5:4.**

**Tournè Polski po krajach nadbałtyckich.** Dzięki odmowie paru graczy, pierwotny skład uległ zmianie.

Ostatecznie wyjeżdża następująca drużyna: Górlitz, Kweiciński, Czajkowski, Hanke, Hruściński, Spojda, Kubiński, Bacz, Kałuza, Ciszewski, Szperling. Znow więc wypada drużyna osłabiona.

Rozgrywa ona: 30.VIII mecz z Finlandją, 2.IX z Estonją i 6.IX z Łotwą.

**Tadeusz Synowiec kapitanem związkowym** Któż interesujący się piłkarstwem nie zna tej sympatycznej postaci. Jeden z najlepszych graczy, jakich widziała Polska. Znany miłośnik ulubionego sportu, był na boisku i przy pracy organizacyjnej świetnym znawcą i całym sercem oddanym sprawie pracownikiem. Od roku mniej więcej u szczytu swego powodzenia usunął się z widowni. Obecnie został powołany znów do pracy na odpowiedzialnym i zaszczytnym stanowisku kapitana związkowego PZPN.

Jest to funkcja, wokoło której szaleje zawsze burza sporów i intryg. To też niebylejakich zalet charakteru i wiedzy fachowej potrzeba, by wywiązać się z zadania.

Jedno jest jasne dla każdego sportowca. Obecny kapitan związkowy łączy szczęśliwie nieprzeciętną wiedzę fachową z kryształowym charakterem. Jeśli w dodatku będzie miał szczęśliwą rękę — stanie się człowiekiem nieocenionym.

Dziś już można przewidzieć, że trudno było o lepszy wybór osoby kapitana związkowego.

#### Z A G R A N I C Ą

DFC Praga osiągnął z trudem wypracowane zwycięstwo nad drugoklasowym wiedeńskim klubem International 4:3.

Budapeszt doznał jeszcze jednej przykłej porażki przegrywając z Bratislawią 0:1. Również Slawia Praska ma do zanotowania nową porażkę, tym razem z reprezentacją Turcji w Angorze 3:5.

#### M a r o k k o

Naogół nie jest wiadomem, że sport dotarł nawet do tak zdawało by się dzikiego kraju. W Fezie istnieje parę klubów piłki nożnej. Mistrzostwo należy do Union Sportive już od dwu lat. Klub ten istnieje od 1915 r. i dzięki usilnej i zgodnej pracy stanął na dość wysokim poziomie, tak, że Francuski Związek Piłki Nożnej zamierza wysłać do Marokko jedną z silniejszych drużyn metropolii.



## LEKKA ATLETYKA

## „CHÓD TATRZAŃSKI” W ZAKOPANEM.

Stanowczo nie brak jest Zakopanemu w tym roku różnych rozrywek sportowych. Po biegu na przełaj i biegu rozstawnym, Zakopane—Morskie Oko — po raz pierwszy może w historii sportu polskiego — młodzież nasza wtargnęła w roli zawodników w rejon tatrzański, na rozległe hale, odwieczne lasy i otulone chmurami wyniosłe szczyty turni, wnosząc w beztróskie i spokojne życie turysty-sportowca podniecający moment rywalizacji.

Dnia 15 b. m. o godz. 9.47 nastąpił start „chodu”, którego trasa 25 klm. długa — prowadziła przez Kuźnice, przełęcz Kondracką, całą grań Czerwonych Wierchów, dol. Miętusią i Małą Łakę i popod Regle na Rynek, o różnicy wzniesień 1290 metrów. Szczupła garstka zawodników ruszyła szybkim krokiem ze startu, przy pięknej pogodzie w stronę Kuźnic, skąd różnice między poszczególnymi uczestnikami uwydatniały się coraz więcej. Tymczasem na szczyty gór opada gęsta i zimna mgła, w którą zanurzają się zawodnicy na pierwszym punkcie odpoczynkowym na Przełęczy Kondrackiej. Pierwsi przybywają prawie równocześnie: Motyka Julian i Czech Wład., obaj ze Sokoła Zakop., za nimi w większych odstępach Michalski i Grabacz St. z Krakowa. Po 15 min. odpoczynku ruszają kolejno w następny etap na Czerwone Wierchy (2.128 m. n. p. m.). Tu mgła i wiatr utrudniają znacznie posuwanie się naprzód, tak, że Motyka, prowadzący z przewagą 4 minut, błędzi chwilę na Ciemniaku i traci około 2 minut, na korzyść następnych. Poniżej szczytów mgła przechodzi w piękną, słoneczną pogodę, wśród której osiągną zawodnicy drugi punkt odpoczynkowy nad Miętusią w kolejności: 1) Motyka, za nim o 100 kroków Czech Wł., Michalski i Grabacz.

Na punkcie tym, gdzie znajdowałem się osobiście — miałem sposobność obserwować prawie zupełny brak zmęczenia szczególnie u dwu pierwszych, ich znakomity humor i zamięlowanie do tych trudnych i niewdzięcznych przedsięwzięć, gdzie nikt nie uzna ich kolosalnego wyczynu sportowego, a jedyną nagrodą

jest to niezrównane poczucie własnej siły, zdrowia i zadowolenia. Po krótkim odpoczynku i lekkim masażu, wykonanym własnoręcznie — ruszyli dalej przez lasy i hale na ostatni, 10-kilometrowy etap, wytyczony gęsto kolorowymi chorągiewkami i w niecałą godzinę później pierwszy przybywa do mety: p. Motyka Julian (Sokół) w czasie 2 godz. 59 min., 2) Czech Władysław (Sokół) o 3 minuty później, 3) Michalski 4) Grabacz Stanisław.

Czas uzyskany na tej trasie, musi każdy, kto zna uciążliwy i rozległy teren Czerwonych Wierchów — uznać za doskonały, co było niespodzianką nawet dla samych zawodników. Świadczy to dodatnio o tężyznie ogólnej zawodników, którym konkurencja ta nastęrczała naprawdę wielkie trudności, spotęgowane przez mgłę i zimny wiatr na odcinku 3 klm. długim.

A. Krzeptowski.

Na nadzwyczajnym ze raniu odbytem dnia 17 b. m. w Krakowie — obrano prezesem PZLA dr. płk. Roupperta, wiceprezesem T. Chrapowickiego.

## ZAGRANICA

Na zawodach w Metz, Cator pobił rekord francuski w skoku wdal. Wynik jego 749 wysunął odrazu Francję na trzecie, po Ameryce i Anglii miejsce. Jednocześnie we Frankfurcie Niemiec Trossbach dwukrotnie osiągnął lepsze od rekordu światowego czasy na 110 mtr. z płotkami: 14.6 i 14.5. Wynik nie będzie uznany za rekord wobec wywrócenia po jednym płotku.

W Kolonii p. Blok pobiła rekord światowy pań w biegu na 100 mtr. 12.6 sek., a w Pradze p. Olmerova w rzucie oszczepem oburącz 53.14 m

**Lekko-atletyczne mistrzostwa Belgii.** Wyniki: Henault 1 m. 70, drugi 1 m. 65. Sztafeta 4 × 100 m. Fottball Club Liégeois 43.8. Jak widać, Belgowie, nie mający przecież wiele lepszych sprinterów niż my, umieją dobrze zmieniać pałeczki.

Oszczep: Haumann 47 m. 17 (!). Bieg płaski 3.000 m. Alavoine 16:09. — 110 przez płotki—Powell 16.5. Powell, który na Olimpiadzie zwrócił na siebie uwagę w dziesięcioboju, uchodzi obecnie za najlepszego belgijskiego lekko-atletę. Sztafeta 4) × 400 m. Berschoot AC 3:34,2.

**Oxford i Cambridge w Ameryce.** Po rocznym międzyuniwersyteckim meczu anglo-amerykańskim Harvard—Yale—Oxford—Cambridge, Anglicy spotkali się z reprezentacjami uniwersytetów Cornell i Princeton. Wyniki były następujące: 100 y. Porritt (Ox.) 10 s. Russel (Cor.). 220 y. Russel (Cor.) 21,2 s. Porritt. 440 y.: Stevenson (Ox.) 50 s. Campbell (Cor.). 1/2 mili: mistrz olimpijski Lowe (Camb.) 2:00, Tchatcher (Pr.) 1 mila Lowe 4:41,2. Starr (Camb.). 120 y. przez płotki Lord Burghley (Camb.) 15,4. Howell (Pr.). 220 y. przez płotki Burghley 24,7. Scattergood (Pr.). 2 mile: Morgan (Ox.) 9:52, Yates (Ox.). Wzwyż: Van Geysel (Cam.) 1 m. 86. Steimmetz (Pr.) Wdal: Mac Intosh (Ox.) 7:14. Powell (Cam.). 1yczka: Bontecus (Cor.), Bradley (Pr.) Hyatt (Ox.) 3 m. 81 (!). Kula: Hills (Pr.) 14 m. 655. Bowen (Cor.) 13 m 51.

## KOLARSTWO

## Wilno

Międzyklubowe zawody kolarskie Wil. TC startuje 27 zawodników.

Bieg 2000 mtr. po 3-ch przedbiegach 1) Każyński (WTC); 2) Jurałowicz.

Bieg 2500 mtr. 1) Szwecow (WTC), 2) Pawłowski (WTC).

Bieg 5000 mtr. „de demi fond” 1) bezkonkurencyjny w Wilnie Balul (WTC) o pół koła Dawidajtis.

Publiczki niewiele, a szkoda, odbija się to fatalnie na i tak suchotniczej egzystencji jednego z najstarszych wileńskich towarzystw sportowych.

## TENNIS

Dnia 2 września rozpocznie się w Łodzi X Międzynarodowy Turniej Lawn-Tennisowy o mistrzostwa m. Łodzi w grach pojedynczych i podwójnych dla pań i panów. Poza program przewiduje gry z wyrównaniem i grę dla juniorów do lat 18-tu. Zapisy do dnia 30 sierpnia przyjmuje sekretariat Łódzkiego Klubu Lawn-Tennisowego (Łódź, Helenów).

**W biegu „Dookoła Województwa Warszawskiego”**

**Ziemiński z Brześcia przebył 650 klm. w 28 godz. 41 m.**

NA ZWYKŁYM SZOSOWYM ROWERZE, MODELU 15 LIGHT ROADSTER

FABRYKI „**HUMBER**” COVENTRY

ZDOBYWAJĄC III-cią NAGRÓDĘ W OGÓLNEJ KLASYFIKACJI,  
ORAZ PRZYBYŁ PIERWSZY W DRUGIM ETAPIE DO ŁOWICZA

GENERALNE ZASTĘPSTWO NA POLSKĘ FABR. „HUMBER”  
ŚWIATOWEJ SŁAWY ROWER, MOTOCYKLE I SAMOCHODY  
POLSKIE TOWARZYSTWO TECHNICZNE DLA HANDLU I PRZEMYSŁU  
„**POLTHAP**” CHMIELNA Nr 27  
SKLEP WYSTAWOWY JEROZOLIMSKA Nr 4



## MISTRZOSTWO ARMJI W STRZELANIU ZESPOŁÓW OFICERSKICH



Zwycięski zespół oficerski 58 pp. Włkp. kpt. Kapela, kpt. Sokołowski, kpt. Mendoszewski, kpt. Krukowski, por. Mazany i ppor. Grzybowski

## Przed II-mi Narodowymi Zawodami Strzeleckimi

Lwów. W eliminacyjnych zawodach strzeleckich zespołów oficerskich 19, 26, 40, 48, 49, 51, 52 i 54 pułków piechoty, najlepszym zespołem okazał się 19 pp., zaś najlepszym strzelcem por. Borzemski Marjan, zeszłoroczny mistrz Polski, który osiągnął w strzelaniu na odległość 300 metrów 90 punktów na możliwych 120.

Grudziądz. W zawodach o mistrzostwo miasta Grudziądza, odbytych dnia 12 lipca b. r. przy udziale 143 zawodników, zwyciężył p. Piarski Jan z Grudziądza, osiągając w strzelaniu na odległość 300 mtr. 46 punktów na 50 możliwych, czyli mając wynik lepszy od por. Borzemskiego. W strzelaniu na odległość 200 mtr. zwycięskim strzelcem był p. Kamiński Maksymilian, osiągając 45 punktów na 50 możliwych.

IV. Ogólnopolskie zawody Związku Strzeleckiego odbyte w Katowicach w dniu 15 i 16 sierpnia b. r. zgromadziły 83 zawodników z całej Polski. Wyniki były gorsze od zeszłorocznych z powodu przestarzałej amunicji. Mistrzem Związku Strzeleckiego został p. Stanek Jan z Kielc, osiągając 95 punktów na 150 możliwych w strzelaniu z broni długiej na odległość 300 metrów. Nagrodę wędrowną Zarządu Głównego Związku zdobył zespół kielecki (pp. Stanek, Green i Koterski), osiągając 225 punktów na 450 możliwych. W strzelaniu z broni długiej o mistrzostwo okręgu Katowice zwyciężył p. Kwiatkowski Leon z Częstochowy, mając 77 punktów na 100 na odległość 200 metrów. W strzelaniu o nagrodę im. Dra Dłuskiego na tę samą odległość z broni długiej regulaminowej (Mauzer) zwyciężył p. Rękawicz z Pułtusa, osiągając 76 punktów na 100. Strzelcem „wyborowym” został p. Olek Józef ze Skierniewic, bijąc 114 punktów na 150 możliwych z trzech zasadniczych pozycji: stojącej, leżącej i kłęczącej. W strzelaniu szybkim (10 strzałów maximum w ciągu 1 minuty) o nagrodę M. S. Wojsk. zwyciężył p. Bednarz z Krasnego Stawu 75 punktami na 100 możliwych. „Szczęśliwym” strzelcem o nagrodę „szczęścia” był p. Różycki-Cycoń z Żywca, osiągając 45 punktów na 50 możliwych. — Mistrzem Związku w strzelaniu z broni małokalibrowej na odległość 50 metrów został p. Bednarz, który ze swego „mało-precezyjnego” floweru wybił 322 punkty na 400 możliwych. Rekord celności na odl. 12 mtr. zdobył p. Piątkowski Hipolit z Łodzi 155 punktami na 200. Nagrodę przechodnią redakcji „Strzelca” zdobył zespół krasnostawski (Bednarz, Rysak, Stenwaga), osiągając 933 punkty na 1200 możliwych.

I. Ogólnopolskie zawody łucznicze Związku Strzeleckiego. Ciekawe i niemniej emocjujące

od strzeleckich, były I. zawody w strzelaniu z łuków, odbyte w Katowicach w dniu 16-go sierpnia b. r. Do zawodów stawało 38 zawodników. Zwycięskim łucznikiem został p. T. Czaki z Warszawy (I miejsce), następnie p. Rochowiak Stanisław z Katowic (II) i p. Szelański Tadeusz z Sanoka (III). Za przykładem Związku Strzeleckiego powinny iść inne stowarzyszenia sportowe i strzeleckie, krzewiąc wśród swych członków łucznictwo, jako zdrowy i pociągający sport.

## HIPPIKA

## Meeting Pomorskiego T-wa Zachęty Hodowli Koni w Grudziądzu

Zawdzięczając temu, że T-wo swoją działalność ściśle skoordynowało z życiem tutejszej Centralnej Szkoły Kawalerji — tym ośrodkiem mózgu naszej konnicy — jego zawody nie tylko stają się coraz ciekawszymi ze względu na nieustanny postęp w organizacji i wykonaniu wszystkiego, ale już zasłużyły na nazwę wzorowych.

Dlatego też poświęcamy im na łamach naszego pisma więcej miejsca.

Dnia 15 b. m. odbył się I dzień zawodów, poświęcony konkursom hippicznym.

Przy bramie nabyliśmy program i podążając do krytych trybun, z niecierpliwością zaglądaliśmy do ładnie oprawionych kartek.

W warunkach pierwszego konkursu, przed wyszczególnieniem jeźdźców i koni, widzimy po raz pierwszy u nas określenie, w jakim tempie ma się odbyć konkurs, dokładny dystans i normę czasu.

Nakoniec!

Jeździec teraz już wie z pewnością, jak ma galopować i jakiego wysiłku żądać od konia.

Umieszczenie zaś tych danych zawczasu świadczy, z jaką starannością i wcale nie „na oko” jest opracowywany parcours.

Dystansy i tempo są ostrzeżeniem, że w konkursie nie wystarczy mieć konia tylko „akrobatę”, skaczącego z „klusika”, lecz konia dobrze wytresowanego i wygalopowanego, — takiego, jaki jest potrzebny w terenie.

Oglądamy przeszkody.

Każda z nich jest pochodzenia terenowego, lecz skonstruowana w taki sposób, że popełnić na niej błąd, pociągający za sobą karne punkty — można.

Większość dróg w kosą, lecz w  $\frac{1}{3}$  swego przekroju spiłowane. Spiłowana część podzielona na metrowe odcinki służy za taktę, lecz solidną, zlaną z przeszkodą i nie podlegającą byle podmuchom.

W taki sposób ocena skoków jest doprowadzona do perfekcji, usuwając jednocześnie sztuczność „akrobatykę”.

Rozstawienie przeszkód wymaga od jeźdźcy dobrego prowadzenia, gdyż symetria i prosty kąt linii ustawienia przeszkody w stosunku do kierunku, w większości wypadków nie jest przestrzegany.

Jednocześnie parcours'y nie są płatane i nie liczą na to, by jeździec „kuł” plan i bawił się w wygimnastykowanie pamięci — tu położono nacisk na wszechstronne sprawowanie umiejętności jeźdźcy, — potraktowano logicznie i ściśle przeznaczenie tego sportu.

W pierwszym dniu w obydwóch konkursach nie było rozgrywki — jeszcze jeden dowód, że system oceny z jednej strony, a dobór przeszkód i ich konstrukcja, oceniają każdy odcień, nie będąc powierzchownym tylko egzaminem, żądającym byle jakiego wykonania, bez zgłębiania dokładnego różnic w zaletach konia.

Zawdzięczając organizacji samego przebiegu zawodów i sędziowania — wszystko tu odbywa się bez przerwy, dokładnie, nie męcząc ani widzów, ani jeźdźców, bez żadnych nieporozumień i kwasów.

Dobry nastrój i atmosfera zdrowego sportu na tym torze panuje wszechwładnie.

1) Konkurs hippiczny. Nagroda T-wa 200 zł. i honorowa, ofiarowana przez miasto Grudziądz. Dla koni, które nie wygrały I lub 2 nagrody na torach publicznych, 10 przeszkód, 120 cm. wysoki do 300 cm. szerokości. Tempo 400 kroków na minutę; dystans 950 metrów; norma czasu 3 m. 10 sek.

Startowało 54 koni.

I „Łoskot”, rtm. Suryn, 12 p. ul.;  
II i III „Huzarz”, rtm. Siemiński, 1 p. szw., „Mira”, por. Lewicki, 9 p. st. k.;  
IV „Eugenja”, rtm. Witkowski, 3 p. szw.;  
V „Łotr”, por. Lewicki, 3 p. st. k.

2) Konkurs parami, nagroda T-wa 200 zł. 8 przeszkód, 110 cm. wys. i 300 cm. szer. Tempo 400 kroków na minutę; dystans 760 metr.; norma czasu 2 m. 33 sek.

W tym konkursie można było dokładnie się przekonać w jak jednolitym stylu jeźdźcy przedstawiciele stali i i uczniowie Centr. Szkoły Kawalerji.

I „Grzmot”, por. Tomaszewski, 8 DAK;  
„Markiz”, mjr. Iwaskiewicz, 11 DAK;

II „Fagas”, rtm. Antoniewicz, 2 p. szw.;  
„Jowisz”, rtm. Myzia, 10 p. ul.;

III „Klawikord”, por. Najkert, 10 p. st. k.;  
„Dymitr”, rtm. Cierpicki, 4 p. ul.

(D. c. n.)

## KOMUNIKATY

## Komunikat Nr. 62

## Związku Polskich Związków Sportowych

Ostatnie dwa posiedzenia poświęcił Komitet Wykonawczy Z. Z. niemal wyłącznie sprawie stosunku wojskowych do sportu cywilnego. W szczególności na podanie Z. Z. do Ministerstwa Spraw Wojskowych, wystosowane na podstawie uchwały walnego zgromadzenia, aby oficerom pozwalano na należenie do związków i klubów sportowych, reprezentowanych w Z. Z., odpowiedziało Ministerstwo Spraw Wojskowych pismem V Oddziału Sztabu Ge-

neralnego z dnia 23 lipca b. r. L. 16011/V.O.25, że Minister polecił Szefowi Oddziału III Sztabu Generalnego wejść w porozumienie z Z. Z. w kierunku zwolnienia oficerów od obowiązku poddawania się balotażowi przy wstępowaniu do klubów sportowych, zgrupowanych w Z. Z., oraz od podlegania sądom honorowym tych klubów.

Od zwolnienia oficerów od powyższych rygorów statutów uzależnia Minister Spraw Wojskowych swą zgodę na umieszczenie tych organizacji przez D. O. K. wśród stowarzyszeń, do których oficerom wolno należeć,



Jako skutek powyższego pisma, otrzymał Zarząd Z. Z. pismo Oddziału III Sztabu Generalnego z dnia 29 lipca b. r. L. 5905/W. F., proponujące porozumienie się w sprawie udziału wojskowych w życiu sportowym społeczeństwa. Jako sprawy nadające się do porozumienia, wymieniono w piśmie stosunek wojskowych do klubów cywilnych, wstępowanie oficerów do klubów cywilnych pod warunkiem zwolnienia od balotażu i klubowych sądów honorowych, udział szeregowych w klubach cywilnych, ogólna współpraca wojska ze związkami sportowymi w zakresie urządzania wspólnych zawodów, oraz tworzenia wojskowych komisji sportowych.

Wobec tego, że Oddział III Sztabu Generalnego zaproponował w tej sprawie osobiste porozumienie się, zaproszono na posiedzenie Komitetu Wykonawczego Z. Z. w dniu 7 b. m. szefa Wydziału Wychowania Fizycznego, mjr. Pióreckiego, w zastępstwie którego przybył na posiedzenie kpt. Karaziński. Wspólnie z nim omówiono wszystkie sprawy dotyczące stosunku wojskowych do związków i klubów sportowych cywilnych. Kpt. Karaziński wyjaśnił w szczególności, że władze wojskowe dopuszczają ogólnych ograniczeń w przyjmowaniu członków do klubów sportowych, które mogą wymagać np. przynależności do pewnego stanu, dowodów pewnych specjalnych kwalifikacji sportowych itp. Przez balotaż rozumie M. S. Wojsk. wogóle głosowanie nad przyjęciem w wypadku indywidualnym. Postanowiono w sprawie zwolnienia oficerów od balotażu i sądów honorowych odnieść się za pośrednictwem związków do klubów sportowych. Co do zasiadania oficerów w zarządach związków sportowych oświadczył kpt. Karaziński, że wobec tego, że w związkach tych nie ma balotażu ani sądów honorowych, M. S. Wojsk. nie czyni zastrzeżeń w sprawie zasiadania oficerów w ich zarządach. Podał też do wiadomości, że na podstawie rozkazu M. S. Wojsk. zarówno podoficerowie, jak i szeregowcy w służbie czynnej mogą należeć do cywilnych klubów sportowych z tem zastrzeżeniem, że dla podoficerów zawodowych M. S. Wojsk. żąda takiego samego zwolnienia od balotażu i sądów honorowych jak dla oficerów.

Pozatem kpt. Karaziński zaznaczył potrzebę współpracy sportu cywilnego ze sportem wojskowym przy urządzaniu zawodów o mistrzostwo, jak to ma miejsce już obecnie na narciarstwie i pływaniu. W bieżącym roku P. Z. Pływacki równocześnie z zawodami o mistrzostwo Polski urządza w porozumieniu z M. S. Wojsk. ogólne zawody o mistrzostwo wojskowe w pływaniu. P. Z. Narciarski dla współpracy z wojskiem utworzył w łonie zarządu specjalną komisję wojskową.

Komitet Wykonawczy Z. Z. uznał za pożądaną, aby polskie związki sportowe kierujące tymi działami sportu, które są uprawiane przez wojskowe kluby sportowe i mają dla wojska wybitne znaczenie, utworzyły w łonie zarządu mieszane komisje przy udziale delegatów władz, względnie klubów wojskowych

dla współpracy z wojskiem, i koordynacji sportu wojskowego ze sportem cywilnym. W sprawie tej wystosowano wezwanie do polskich związków sportowych o wypowiedzenie swej opinii.

Od Ministerstwa Spraw Wojskowych otrzymał Komitet Wykonawczy Z. Z. definitywny projekt ustawy o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowem, nad którym szczegółowa dyskusja będzie przeprowadzona na najbliższym posiedzeniu Z. Z.

#### Komunikat Nr. 63

##### Związku Polskich Związków Sportowych.

Na Walnem Zgromadzeniu Z. Z. w dniu 29 marca br. omawiano sprawę tego rodzaju ograniczenia nagród honorowych, aby nie powodowały one ukrytego profesjonalizmu, względnie zarzutów przeciwko sportowi w prasie.

Część wniosku Zarządu Z. Z. uchwaliła samo Walne Zgromadzenie, co zaś do pozostałej części postanowiło zarządzić referendum wśród związków, przekazując pojęcie uchwały Komitetowi Wykonawczemu.

Na zarządzone referendum z terminem odpowiedzi do dnia 31 maja br. odpowiedziało kilka związków bez zastrzeżeń, przyjmując propozycje Zarządu, zaś kilka związków poczyniło pewne zastrzeżenia.

Komitet Wykonawczy Z. Z. na jednym z ostatnich posiedzeń, uwzględniając uchwałę Walnego Zgromadzenia i opinie kilku związków, które nadesłały swe uwagi, wydał w sprawie nagród honorowych następującą instrukcję, która została rozestana Polskim Związkom sportowym.

„Nagrody honorowe przy zawodach sportowych dla poszczególnych zawodników, powinny z reguły polegać na wręczeniu medali, żetonów pamiątkowych lub dyplomów. Żaden amator, pod rygorem uznania go za zawodowca, nie może nagrody honorowej sprzedać, zastawić lub darować. Polskie Związki Sportowe mają prawo kontrolowania użycia nagród honorowych”.

„Nagrody honorowe nie mogą być przedmiotami nietrwałymi, t. j. podlegającymi zużyciu, wogóle o znaczeniu czysto-użytkowym. Jedynie przybory sportowe mogą stanowić nagrody dla zawodników w tym samym dziale sportu, o ile dany przedmiot ma rzeczywiście wyłączone znaczenie przyboru sportowego, a nie służy jednocześnie do celów użytkowych.

Amator nie może przyjmować nagrody większej wartości niż 200 zł.

Nagrody honorowe, nie będące medalami, żetonami, dyplomami, powinny z reguły być udzielane klubom, o ile możliwości jako nagrody przechodnie, a nie poszczególnym zawodnikom. Wyjątki od tej i poprzedniej zasady wymagają pozwolenia odpowiedniego polskiego związku sportowego.

O ile związki, względnie kluby czynią starania u władz państwowych lub samorządowych o fundowanie nagród honorowych, winny to być wyłącznie nagrody wędrowne dla klubów, a nie nagrody indywidualne dla poszczególnych zawodników”.

Uchwała powyższa obowiązuje tylko te sporty, dla których nie ma ścisłych przepisów ogólnej federacji międzynarodowej, normujących sprawę nagród honorowych.

#### Komunikat Nr. 85

##### Polskiego Związku Lawn-Tennisowego z dnia 20 sierpnia 1925 r.

1. Turnieje: a) Termin turnieju ogólnego o puchar im. Wład. Steinhausa, urządzanego przez Autonomiczną Sekcję Tennisową Jasielskiego Klubu Sportowego „Czarni”, zatwierdza się na dzień 6—8 września b. r.

b) Turniej o Mistrzostwo Wielkopolski, który miał być urządzony przez Sekcję Tennisową KS „Warta”, zostaje odwołany.

c) Magyar Athletikai Club urządza międzynarodowy jubileuszowy turniej lawn-tennisowy w dniach 1—8 września b. r. Rozegrane będą: I. Gra pojed. panów o mistrzostwo Węgier. II. Gra pojed. pań o nagrodę jubileuszową. III. Gra pojed. pań o mistrzostwo Węgier. IV. Gra podwójna panów o mistrzostwo Węgier. V. Gra mieszana o mistrzostwo Węgier. VI. Gra pojed. pań z wyrównaniem. Zgłoszenia wraz z podaniem adresu i przynależności klubowej, należy przysyłać do: *Lawn-Tennis Section M. A. C. Budapest, III. Margaretheninsel*. Zamknięcie zgłoszeń 28.VIII.1925 o godz. 18-ej.

2. Przyjęcie nowego członka. Zgodnie z § 15a Statutu PZLT przyjęta została do Związku *Sekcja Lawn-Tennisowa Klubu Sportowego „Lublinianka”* w Lublinie z prawem 1 głosu. (Adres Sekretariatu: Lublin, Złota 2, dr. J. Arnsztajn).

#### Komunikat Nr. 4

##### Głównego Komitetu Narodowych Zawodów Strzeleckich

1) Na wspólnym posiedzeniu Głównego Komitetu z delegatami Okręgowego Kom. Krakowskiego, odbytem w dniu 20 sierpnia b. r. zdecydowano, aby z powodu zbyt krótkiego czasu, jaki mieli członkowie stowarzyszeń strzeleckich, na trening strzelecki w poszczególnych DOK, zezwolić na zgłaszanie poza posiadającymi wymagane minimum kwalifikacyjne, osiągnięte w strzelaniu na odl. 100 i 200 mtr., również innych najlepszych strzelców bez tego minimum do sumy ogólnej 20 zawodników cywilnych i 10 wojskowych. Na podstawie tej uchwały DOK, które zgłosiły mniej zawodników, niż to przewidywał regulamin zawodów, winny zgłoszenia swoje uzupełnić.

2) Uchwalono od wystawców broni i amunicji pobierać tytułem wpisowego 10 zł. i 25 zł. za jeden mtr. kw. miejsca wystawowego.

3) W sprawie uzyskania nagród, akceptowano kroki poczynione przez Okręgowy Komitet Krakowski. Pozatem Gł. Komitet zwróci się z apelem o nagrody do instytucji stołecznych.

#### PRACOWNIA TRYKOTAŻY

**Bcia W. i T. Szałowscy**

**WARSZAWA, CHŁODNA 14, IV p.**

**HURT SPECJALNOŚĆ DETAL**

**KOSZULE**

**CYKLISTOWSKIE i WIOŚLARSKIE**

#### PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI KOMPLETY SZERMIERKI KARABINEM

maska, plastron, rękawice, karabin sprężynowy garnitur tylko 85 ZŁOTYCH

**K. PARAFIŃSKI** — Kraków, Sławkowska 14. Tel. 25-34. — Adres dla depesz: „Sport” — Kraków.

#### REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksemburga. — Telefon 70-56, 282-66

Adres tel.: WARSZAWA — STADJON.

#### Redakcje Okręgowe:

Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74.

Kraków, Dunajewskiego 2.

Wilno, Wiwulskiego 12, m. 2.

Lwów, Pelczyńska 20, parter.

Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.

Katowice, Opolska 4.

#### Prenumeratę przyjmują:

Administracja „Stadjonu” oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.

Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO Nr. 7498.

W Paryżu, Agenc. Havasa; w Berlinie, Zentral-Zeitung; w N.-Yorku, News Agency.

**Prenumerata:** kwart. zł. 7.50, półr. zł. 15, roczna zł. 30, zagranicą o 50 proc. drożej.

#### CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/5	1/15	1/32
Przed tekst.	270	150	100	75	45	25	15
Za tekstem	220	120	80	60	35	20	10
W tekście	360	200	135	100	65	35	20

Zagranicą o 100 proc. drożej.

Ilustrowana kolumna opisowa 360 zł., przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

Za 1 wiersz m m szerokości

1-ej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów

**35 gr.**

Reklamy — za 1 wiersz m m szerokości — 1 zł.

Redaktorowie: W. Denhoff-Czarnocki i K. Muszałówna.

Okrąg łódzki — dr. Juliusz Krausz. Okrąg łwowski — dr. W. Dybowski. Okrąg krakowski — A. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Mikołajewski.

Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg górnośląski — S. Nogaj.



EGZYSTUJE OD 1895 R.

**R. KOWALSKI**

ŁÓDŹ, KONSTANTYNOWSKA 26. TEL. 32-59

**ARTYKUŁY SPORTU**PIŁKA NOŻNA,  
LEKKA ATLE-  
TYKA, TENNIS,  
SZERMIERKA,WYTWÓRNI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH  
(ANGIELSKICH, WĘGERSKICH, CZESKICH,  
AUSTRIACKICH, FINLANDZ. I NIEMIECKICH).ŁYŻWIARSTWO,  
NARCIARSTWO,  
HOCKEY, RUG-  
BY, BOKS. ::Dla wojska, klubów i szkół specjalne ustępstwa.  
Na zamówienie wykonywa się koszulki w żądanych kolorach.NORMALNE, BIUROWE  
„CICHE“

Z IDEALNEM UDERZENIEM

MASZYNY DO PISANIA

**„REMINGTON“**

NAJPIERWSZE I NAJLEPSZE NA ŚWIECIE

**TWO BLOCK-BRUN** SP. AKC.

WARSZAWA — HOTEL BRISTOL

ODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI

„MAŁE“ — NIEZBEDNE DO  
UŻYTKU PRYWATNEGOTRWAŁE, LEKKIE, TANIE  
O 42 KŁAWISZACHPrzybory Lekko-Athlet. Fińskie  
„SPORTARTIKLAR“  
HelsingforsPiłki Tennisowe  
SLAZENGERSA, PHILIPSA  
na r. 1925.**FR. MANDL i S<sup>KA</sup>**

w WARSZAWIE

HURT, DŁUGA 48. — DETAL, WARECKA 5.

ODDZIAŁY:

Katowice, Warszawska 27. Kielec, Żelazna 14.

RAKIETY  
GARDNER BROS, London  
DAVIS, London i inne.Amerykańska guma  
do żucia  
ADAMS CHICLETSCENY NA WSZELKIEGO RODZAJU ARTYKUŁY SPOR-  
TOWE I WZORY ODZNAK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE**SPORTOWE ODZNAKI KLUBOWE**

A. BELADA'S Nacht. Schlesinger, WIEN VII Burggasse Nr 4, interurb Tel. 33-164.

**MASZYNY DO SZYCIA**oraz ROWERY znanych światowych marek.  
TANIO — HURTOWO — DETALICZNIE — RATY.  
Skład fabryczny „THE KASPRZYCKI COMPANY“,  
WARSZAWA, Marszałkowska 153. Telefon 104-51.  
Oddziały: w Częstochowie, II Aleja 43. Lublin, Szpitalna 19  
— Z prowincji zamawiać można listownie w Warszawie. —

ZNANEJ DOBROCI



KASPRZYCKIEGO

**ROWERY** najnowszych udoskonalonych modeli pierwszorzędnym zagranicznych fabryk nadeszły. Ceny niżej konkurencyjnych. Wysyłka niezwłocznie — po nadesłaniu trzeciej części zadatku.  
„TECHNOMAR“, Zielna 31.SIECIE SPORTOWE: tenisowe, voley-ball, football, do piłek  
ręcznych i koszykowych. Przyrządy  
gimnastyczne. Liny do przeciąganiaPOLECA ZE SKŁADU FABRYCZNEGO  
HURT. CENY FABRYCZNE. DETAL.**A. CYBE**Warszawa, Ordynacka 13, telefon 169-16  
FABRYKA TEL. 193-93. HURTOWNIKOM RABAT.NAJLEPSZE FRANCUSKIE  
WYŚCIGOWE NA TORZE I SZOSOWE**ROWERY „LOUQSOR“**— GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO —  
D<sup>H</sup> GAJEWSKI WODZYŃSKI i S-ka  
Warszawa, Szpitalna 7.



WYKWINTNE RAKIETY SPALDINGA ORAZ PIŁKI SPALDINGA I SLAZENGERS'A — POLECA —  
**POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA**  
**WARSZAWA — HOŻA 19**  
 NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO WSZELKICH PRZYBORÓW TENNISOWYCH  
 PANTOFLE SPALDINGA NADESZŁY — KATALOGI ILUSTROWANE GRATIS

Rakiety i piłki  
 tenisowe 1925 r.  
**Slazengers'a**

NADESZŁY

**SKŁADNICA  
 SPORTOWA**

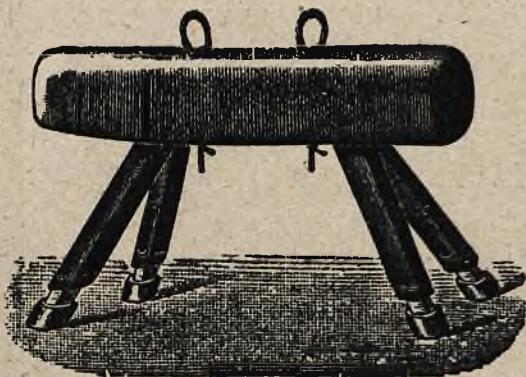
**STADJON**

NADESZŁY

Rakiety i piłki  
 tenisowe 1925 r.  
**Slazengers'a**

WARSZAWA  
 KRÓLEWSKA 31. FILJA: LESZNO 9.

Wytwórnia przyrządów gimnastycznych i lekko-atletycznych



WYKONYWA  
 WSZELKIE ZA  
 MÓWIENIA PO  
 CENACH KON-  
 KURENCYJNYCH  
 URZĄDZA SAŁE  
 GIMNASTYCZNE  
 CAŁKOWICIE  
 I CZĘŚCIOWO

**W. SZYMBORSKI I S<sup>KA</sup>**  
 WARSZAWA — BIELAŁSKA 5. TELEFON 298-38.

P. K. O. 201-969. Tel. 24-99



Ceny umiarkowane  
 Towar pierwszorzędny

WYTWÓRNIA  
 ARTYKUŁÓW  
 SPORTOWYCH

**J. PACZKOWSKI i SYNOWIE**  
 Poznań, Łąkowa 10.

KOMPLETNE WY-  
 EKWIPOWANIE  
 DLA DRUŻYN  
 FOOTBALOWYCH  
 I LEKKO ATLET.

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

ZĘBY ZDROWE ZACHOWASZ  
 UŻYWAJĄC TYLKO DOBRE PROSZKI A TO

**AGATOL I MENTOLIN**



NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻ

**EKSİKANS** proszek  
 usuwa pot po jednym użyciu

**ŻAĆ W SZĘDZIE!**

**BOROMENTOL**  
 od kataru

WYROBY  
 OD  
 FÓŁ WIEKU

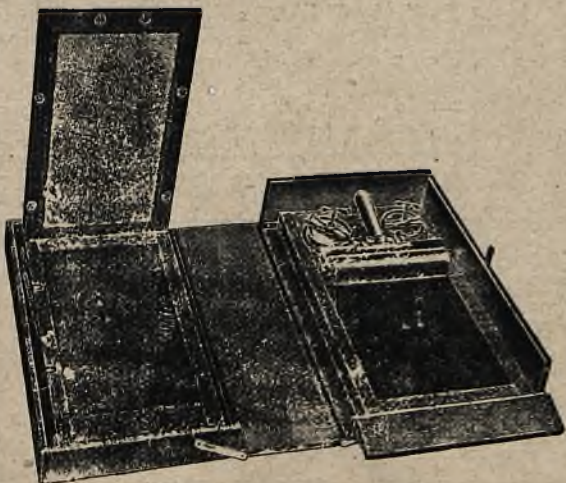
**GOLD CREM PRIMA VERA, WASELINA TOALETOWA**  
 w tubach i pudełkach

ZNANE ZE  
 SWEJ  
 DOBROCI!

LABORATORJUM  
 KOSMETYCZNE

**STANISŁAW GÓRSKI**

WARSZAWA  
 LESZNO 12. TEL. 52-34



CYRKULARZE, SPRAWOZDANIA, REFERATY, WYKAZY,  
 TABELLE, RYSUNKI, SZKICE, ZAPROSZENIA, OFERTY,  
 CENNIKI, PRELEKCJE, POKWITOWANIA, ETYKIETY i t. p.

W DUŻEJ ILOŚCI Z JEDNEGO ORYGINAŁU

pisanego atramentem lub na maszynie  
 może każdy wykonać u siebie na udo-  
 skonanych angielskich Mimeografach  
 — i Rotatorach „ELLAMS'A” —

**G. GERLACH — WARSZAWA, OSSOLIŃSKICH 4.**